Ner 165. Kraków 18 Października — Wtorek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 października.

Dawniej zawierano przymierza zaczepne i odporne obowiązujące kontrahentów nietylko do udzielania sobie nawzajem pomocy w niebezpieczeństwie, ale nawet do przedsięwzięć zaczepnych. Była to zmowa jednych państw przeciw drugim, bądź aby się wspólnie lub wzajemnie bronić, bądź aby wspólnie zyskać coś na sąsiedzie. Zanadto jednak powiązały się w nowszych czasach interesa wszystkich państw z sobą i zbyt powikłane wyrodziły się komplikacye z różnostronnych ich stosunków, aby takie ogólne przymierza utrzymać się nadal mogły. Któreż państwo chciałoby dziś wiązać się z drugiem w przymierzu odpornem i zaczepnem, skoro interesa ich w jednym przypadku bliskie siebie i podobne, nie są takiemi zawsze i wszędzie we wszystkich okolicznościach? Łatwiej to było dawniejszemi czasy, kiedy interesa państw ograniczały się na stosunkach niemal tylko sąsiednich i terytoryalnych, niż dziś przy ich rozgałęzieniu i różnorodności. Mało przeto zjednały sobie wiary doniesienia o odnowieniu śgo przymierza, bo chociaż interes trzech jego uczestników ze względu na Polskę jest i dziś niemal ten sam co dawniej, to co do reszty interesów, te u każdego kontrahenta są już innemi.

Miejsce przymierzy zajęły w nowszej dyplomacyi umowy czyli konwencye ograniczające się do szczególnych przypadków i okoliczności, poza obrębem których strony związane umową są zupełnie od siebie niezależne. A i tego rodzaju związki muszą mieć cele bardzo ściśle oznaczone, żeby nie obudziły obawy u innych państw nie skontraktowanych i niewywołały przez to ogólnego pożaru. Konwencya prusko-rosyjska 8go lutego r. z. poruszyła interwencyę dyplomatyczną trzech państw; konwencya austryacko-pruska ze stycznia r. b. przeciw Danii, o mało nie sprowadziła interwencyi angielsko-francuskiej; konwencya francusko-włoska z 15go września zaniepokoiła Austryę, i chociaż rozmiary jej bardzo są ścieśnione, wszelako jak obie pomienione konwencye nosi i ona w sobie zaród ogólnych zawikłań.

Polityka ta dąży widocznie do zindywidualizowania państw, do czego już zasada nieinterwencyi zmierza. Gdy jednak dążność tą zostaje w wewnętrznym związku z kwestyą narodowości, przeto od rozwiązania tej spełnienie tamtej zawisło. Tej to polityce zawdzięczają księstwa nadelbiańskie, że Francya uchyliła się od niesienia pomocy Danii, że wyprowadzić chce wojska swoje z Rzymu; jej zawdzięcza Rumunia, że będzie mogła skonsolidować się w państwo; z niej wyjdzie usamowolnienie małych państw z pod zwierzchnictwa pentarchii; ta również polityka niedopuści koalicyi, a wreszcie dopomoże narodowościom do uznania ich praw.

Myśl tę samą, chociaż pod inną formą uznał za swoją kanclerz skarbu lord Gladstone w jednej z ostatnich mów w Liverpool. Mówił on tam o nieinterwencyi i o szkodliwości żądzy rozprzestrzeniania granic państw, bo żaden rząd ani żaden człowiek nie podoła odpowiedzialności, jaka na nim moralnie ciąży za te ogromy przestrzeni, których objąć nie może, niedopieroż potrzebom ich uczynić zadosyć.

Europa zachodnia przychodzi do tego uznania przez swoich mężów stanu; w Europie wschodniej nie zajaśniało jeszcze światło polityczne, bo tu jeszcze żyje teorya azyatycka państw uniwersalnych.

Nie przyszły więc do skutku przymierze święte, jak i przymierze angielsko-francuskie; umowa prusko-austryacka nie zdołała nawet zbliżyć obu mocarstw niemieckich w interesach materyalnych; nikt się już w Europie nie obawia, aby zjazd zapowiedziany w Lugdunie dwóch Cesarzów północnego i zachodniego przyniół z sobą przymierze, któreby w uściskach nowej przyjaźni zgniotło środek Europy co ich obu między sobą rozgranicza. A jednak niedawno temu taki rezultat zdawał się być owocem tej zawiązywanej przed parą laty przyjaźni. I oto *Dziennik Warszawski* każe wyprowadzać wnioski dla Polski z podróży dworu rosyjskiego do Nicei, bo ma ona przywrócić przymierze „z ubolewaniem zerwane przez gabinet francuski, który dobrych onego skutków doznał.“ Mybyśmy jednak mogli, w ten sam zapatrując się sposób, zapytać: jakieby skutki przymierze to przyniosło dla środkowej Europy, dla Austryi i Prus, które uczyniły je możebnem? Jeżeli zjazd ten ma być zamknięciem sprawy polskiej, to mógłby zarówno być otwarciem sprawy włoskiej i sprawy niemieckiej. Dla tych co wierzą w przymierze, zjazd lugduński czy też nicejski ma być zapowiedzią przymierza rosyjsko-prusko-francuskiego. Nam się zdaje, że posłuży on do wykazania trudności, które stoją na przeszkodzie zawarciu tego przymierza.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 października.

— *r.* W sferach półurzędowych rozprawiają bardzo żarliwie o pogłosce tyczącej się zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych, o której tyle już napisały tutejsze dzienniki. Z tychże samych sfer puszczono wiadomość, że *General Correspondenz* w piorunującym artykule zaprzeczy wszystkim pogłoskom o nastąpić mającem uchyleniu się hr. Rechberga, oświadczając, że powodów do ustąpienia ministra ani nie było ani obecnie nie ma, że tak teraz jak przedtem nie słusznie mówiono o kryzys ministeryalnej. Zaprzeczeniu rzeczonemu, jeśli rzeczywiście się ukaże, nikt nie uwierzy, ponieważ podobne oświadczenia zawsze się pojawiają po każdej przebytej kryzys gabinetowej. Praktyczne znaczenie miałoby owo zaprzeczenie tylko o tyle, że stwierdziłoby dalsze urzędowanie hr. Rechberga.

O pomyśle katolickiego kongresu *ad hoc* do uporządkowania sprawy rzymskiej mówią z pewnem upodobaniem i popierają go w pewnych sferach. Właściwa myśl ukryta, dla ktorej z pewnym rodzajem gorliwości i pośpiechu zgadzają się na taki kongres szczuplejszy, na tem polega, że spodziewają się tym sposobem utrzymać *status quo* w Rzymie. W kołach zajmujących się tym pomysłem utrzymują, że kongres zgodnie z kuryą rzymską poprosi Francyi o dalszą nad Ojcem świętym opiekę. Tuillerye, tak rozumują tutejsi dyplomaci,— przystałyby z największą chęcią na taką propozycyę, gdyż tym sposobem straciłaby francuska okupacya nienawistny charakter interwencyi, a Francya zatrzymałaby tak ważne stanowisko, które ją robi panią Włoch. Pomysłem tego kongresu tak bardzo się tu zajmują, że nawet wydaje się prawdopodobnem przypuszczenie, iż hr. Rechberg sam jest tym dyplomatą, który pierwszy wpadł na myśl takiego załatwienia sprawy rzymskiej.

Wiedeń 16 października.

— *r.* „*Tagesbote aus Böhmen*“ podaje w wczorajszym numerze w liście wiedeńskim dość zawikłany projekt do zwołania sejmu węgierskiego, ułożony pomiędzy kancelaryą nadworną i ministeryum stanu. Dzienniki tutejsze zwracają na tę wiadomość szczególniejszą uwagę, ponieważ w autorze listu domyślają się pewnego znanego węgierskiego publicysty, który wprawdzie nie zostaje w bezpośrednich z kancelaryą nadworną stosunkach, ale zawsze w tem się znajduje położeniu, że o wszystkich ważniejszych, Węgier tyczących się sprawach dokładne może mieć wiadomości. Otóż według spomnionego listu do praskiego półurzędowego organu rząd zamierza przeprowadzić organizacyą sądową, aby za pomocą wpływu świeżo zamianowanych urzędników przedsięwziąć wybory na sejm krajowy. Temu to w rzeczony sposób zebranemu sejmowi przedłoży rząd patent z lutego, jako królewską propozycyą; zmieniony zaś patent poszedłby pod rozwagę Rady państwa; a tak powoli zgodzonoby się względem rewizyi ustawy konstytucyjnej.

Bardzo być może, że w kołach rządowych ukuto taki projekt; wszak już kilkakrotnie puszczano z półurzędowej strony podobne projekta w obieg. Jednak godzi się powątpiewać, ażeby ten sposób wykonania projektu mógł odnieść upragniony skutek. Przedewszystkiem trzeba o tem pamiętać, że sejm węgierski, któryby w następnych zebrał się latach, wcale nie będzie powolniejszym od sejmu z r. 1861. W skutek konwencyi francusko-włoskiej wisi nad Austryą pół na pół wojna włoska, jakby miecz Damoklesów, która tymrazem prędzej, aniżeli przed sześciu laty mogłaby się zamienić w powszechny zamęt. Stan finansowy nie polepszył się, a ludność w krajach niemieckich i słowiańskich nie jest więcej tak ministeryalnie prawowierną, jak w miodowych miesiącach Rady państwa, ktora sama dziś gotowa jest do większych dla Węgier ustępstw. Słowem: tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne stosunki sprzyjają węgierskiej opozycyi i dość tłómaczą jej dotychczasowe zachowanie się.

W ogóle nie ma prawie żadnego prawdopodobieństwa, aby nowo zwołany sejm węgierski odrazu przystał na rewizyą ustawy konstytucyjnej zaniechawszy taktyki z 1861 r.; przeciwnie prawie z pewnością przypuszczać można, że będzie żądał artykułów z r. 1848 i domagać się będzie poprzedniego ukonstytuowania się Węgier na podstawie dawnych praw i ustaw, zanim wda się w rokowania z zachodnią częścią monarchii. Albowiem to poprzednie urządzenie Węgier na podstawie węgierskich ustaw, stawiali zawsze wszyscy przewódzcy węgierskich stronnictw, którzy mają stanowczy głos w sprawach tyczących się ich ojczyzny, jako niezbędny warunek wszelkich możliwych i praktyczną wartość mających usiłowań, do zgody zmierzających.

Listy berlińskie mówią o podanej przez paryską *La Presse* wiadomości o austryacko-pruskiej konwencyi, która zabezpieczać ma Austryi posiadanie Wenecyi, z wielkiem niedowierzaniem utrzymując, że może stanęła ustna umowa w tym duchu między gabinetami wiedeńskim i berlińskim i ich reprezentantami; trudno zaś żeby przyszło do stanowczego, szczegółowo na piśmie sformułowanego traktatu.

Paryż 14 października.

W mowie mianéj w Medyolanie, margr. Pepoli wytłómaczył nie tak jak p. Drouyn de Lhuys i *Constitutionnel*, traktat z d. 15 września, ale nie przywiązują tu żadnéj wagi do tego. Tłómaczenie ostateczne może dać sam czas. Przewidują, że z powodu traktatu, obrady parlamentu turyńskiego będą bardzo żywe. P. Nigra, który bywa codzień w St. Cloud, zapewnia jednak, że ogromna większość oświadczy się za traktatem. Rzym trzyma się ciągle polityki wyczekującéj. Ograniczył się on na daniu przez sam dziennik zaprzeczenia wiadomości *Mémorial Diplomatique*, aby kardynał Antonelli dobrze przyjął komunikacyą traktatu. We Francyi dzienniki trzymają się skrajnych stron, czy liberalne czy katolickie; żaden z nich, z taktyki stronniczéj, nie wierzy w środek wykładany orzez organa rządowe, ale należy mieć nadzieję, że środek przemoże.

W liście poufnym do hr. Bardi, margr. Pepoli wyznał, że Anglia była zawiadomiona przez Francyą o układaniu traktatu. Jest to wiadomość ważna, potwierdza bowiem wzajemne zrzeczenie się zachodu w kwestyi „europejskiéj“ i tłómaczy podróże lorda Clarendona. Sfery polityczne nie zajmują się traktatem pod względem włoskim lecz pod względem europejskim. Zachodzi zawsze pytanie, czy Austrya przejdzie na stronę Francyi, Anglii i Włoch. *Constitutionnel* daje jéj zapewnienia, że Francya nie myśli o odebraniu Wenecyi, ale nie mówi czy Francya stara się o obdarzeniu Włoch większym kawałkiem Lombardyi po Adygę.

Cesarz, który nie rusza się z St. Cloud i wiele pracuje, ma starać się o trzy rzeczy, o obecne odosobnienie Austryi, o sprowadzenie do uznania traktatu z d. 15 września, o kongres, a w przewidzeniu nie udania się tego zamiaru, o przymierza. Pierwszy cel będzie zapewne osiągnięty. Drugi jest zawsze wątpliwy. Prusy mają być najwięcéj za kongresem, bo mają nadzieję, najwięcéj zyskać na nim; p. Bismark ma iść najśmieléj za inicyatywą Cesarza. Postępowanie Aleksandra IIgo ma być zawsze wątpliwe. Odprowadza on jednak stanowczo małżonkę swą do Nicei. Wyjeżdża z Darmstadtu d. 18, zostanie przyjęty na granicy przez marszałka dworu napoleońskiego, d. 19go będzie Lyonie, d. 20 w Marsylii a 21 w Nicei, gdzie ma zabawić dni dziesięć. Ks. Gorczaków bawi tymczasem niby spokojnie w Szwajcaryi. Napoleon III posyła do Nicei dla straży cesarstwa rosyjskiego, batalion strzelców gwardyi, uda się tam zapewnie z cesarzową, ale sfery rządowe nie wiedzą jeszcze jak mają tłómaczyć podróż Aleksandra IIgo do Francyi i niektórzy przypuszczają, że Napoleon III może udać się do Nicei dopiero po odjeździe Cara. Napoleon III kładł zawsze warunki widzenia się z Aleksandrem II, warunki szczególne i ogólne. Jeżeli uda się do Nicei, czy to będzie krok prostéj gościnności, czy przeciwnie dowód, że warunki otrzymał? Cesarz Napoleon baczy na opinią i sąd publiczny we Francyi. *La France* powtarza, ze kongres jest nie tyle w interesie Francyi, ile państw północnych.

Z przyczyny układów które się prowadzą i przygotowań do sesyi Izby, przypuszczają możebność nie udania się cesarstwa do Compiègne. Ks. Walii nie przejedzie przez Paryż wracając z Danii, ale *Times* wierzy w pogłoskę, iż umyślnie do niego przybędzie. Przybycie lorda Clarendona ma nastąpić niebawem. P. Bismark jest ciągle w Biarritz, ale nic o nim nie mówią. Ma on wrócić do Berlina dopiero koło 25go. *Charivari* przestał dawać ryciny szydzące z Prusaków.

Cesarz powierzył ministrom rozpatrzenie czy traktat kochinchiński ma być ratyfikowany lub nie. Ministrowie zbierają się w tym celu u ministra stanu. Ratyfikacya staje się trudną, z przyczyny że Cesarz Anamicki oświadczył, iż nie będzie mógł zapłacić stu milionów.

W Algieryi ciągną się operacye wojenne i krwawe, ale utrzymuje się nadzieja, że powstanie zostanie wkrótce przytłumione.

Zdaje się, że Izby nie zostaną zwołane w grudniu, lecz może w styczniu. Cesarz chciałby skończyć wprzód jeżeli już nie z Meksykiem to z Algieryą, traktatem 15go września i kongresem. Obecnie Paryż zajmuje się najwięcej kwestyą finansową i pieniężną, Bank podniósł bowiem eskomptę do 8 od sta. Jest to naturalne następstwo ambarasów Anglii. Tymczasem przeobrażenie Paryża nie ustaje. Stare strony miasta walą się i prowadzą się nowe a wspaniałe ulice. Mnożą się także tak zwane squary, które są rozkoszą ludności i matek. Przyszło do tego, że kościół ś. Magdaleny zostanie otoczony squarem i fontannami. Za przykładem Paryża przeobrażają się wszystkie inne miasta francuskie. Daje to pracę ludności, ale takiego rodzaju praca obarcza finanse municypalne i zamienia Francyę w istną machinę parową. Można powiedzieć, że ludzie nie żyją w Paryżu, lecz pracują jakby jacy podpalacze lub pomocnicy machiny nigdy nie spoczywającej. Kończy się także we Francyi sieć dróg żelaznych, krórа przyczynia się tyle do podniesienia jej wielkości i jej bezpieczeństwa. Statystyka wykazała, że drogi żelazne przynoszą najwięcej przychodu we Francyi i że na jeden kilometr wypada suma 45,000 fr. Żadne inne drogi zagraniczne tyle nie przynoszą, nawet angielskie, i są takie, które stają się dla rządu ciężarem. Pochodzi to z bogactwa i przemysłowości Francyi. Drogi żelazne żywione są jedynie przez przemysł i handel. Rolnictwo mało daje im przychodu. Z przyczyny drożyzny w Paryżu i upowszechnienia dróg żelaznych, Francya przyjmuje zwyczaje angielskie. Mnóstwo miernych kapitalistów lub urzędników, mnóstwo nawet kupców, mieszka w okolicy. Utrzymanie dziś rodziny w Paryżu, choćby mierne, tyle kosztuje, że przenoszenia się za miasto stały się konieczną potrzebą. Samo miasto jest zawsze pełne i lśni się od blasku bogactwa. Dzienniki, drukarnie, księgarnie, teatra, hotele, sklepy robią dobre interesa. Cudzoziemcy i mieszkańcy z prowincyj zapełniają teatra, ale smak widocznie upada. Aktorowie teatru francuskiego mówią nie raz, że nie mają przed kim grać sztuk, że dzisiejsza publiczność nie zna ich i że nie umie osądzić ich talentu. Tak się to zwykle dzieje, obok bogactwa mnoży się ubostwo. Od r. 1840 powiększyło się ono o 200,000. Liczba obłąkanych zwiększyła się o 2000. Patrząc na to co się tu dzieje, przychodzi się do przekonania, że wysoka cywilizacya materyalna zabija człowieka i że staje się dla niego szkodliwą. Cywilizacya mierna jest nieskończenie lepszą dla niego, bo pozwala mu żyć duchowo i rodzinnie. Dzisiejszy Paryż nie kieruje się już uczuciem lecz interesem, jak Londyn. Pierwszy warunek jego polityki jest praca i życie; pierwszą jego maxymą polityczną jest spokojność. Daje to siłę i ubezpieczenie Cesarstwu. O republice, o orleanizmie, o wolności mało kto tu myśli, i nie ma na to nawet czasu. Cała jednak Francya razem wzięta z jej wadami i zaletami, cała Francya gienialnie uorganizowana i zcentralizowana, tworzy pod względem idei państwa ideę olbrzymią, która daje się kierować, jak okręt angielski, na skinienie małego palca swego kapitana. W razie potrzeby, Cesarz może rzucić na zewnątrz potęgę i złoto Francyi jak jaką lokomotyę, i zgruchotać nią wszelkie zapory.

La Nation, dziennik rosyjski, dostał drugie ostrzeżenie za polemikę liberalną.

Rzym 11 października.

W ciągu upłynionego tygodnia rada kardynałów zbierała się kilkakrotnie w Watykanie dla rozważania sytuacyi i obmyślenia kroków, jakie konwencya francusko-włoska pociąga za sobą ze strony dworu rzymskiego. Kardynałowie zgodzili się wszyscy na to, iż Stolica św. nie powinna się wcale przyczyniać do wykonania konwencyi, że jest jej obowiązkiem odrzucić bezwarunkowo tak dobrze artykuł dotyczący reorganizacyi wojska, jako i ten, co się odnosi do przelania długu państwa papiezkiego na rząd włoski, ile że przyjęcie pierwszego byłoby moralnem podpisaniem ugody z 15go września, a przyjęcie drugiego uznaniem dokonanego czynu we Włoszech i abdykacyą. Ale zdania, jak zapewniają, podzieliły się co do trybu postępowania wobec konwencyi. Jedni pragnęli całkiem biernego oporu i utrzymania się na stanowisku wyczekującem, nie odpowiadając nawet wcale dworowi francuskiemu; inni zaś życzyli sobie, aby opierając się na nocie p. Drouyn de Lhuys i na oświadczeniach p. Sartiges, iż od dworu rzymskiego zależy skrócić czas okupacyi, zażądać niezwłocznego cofnięcia wojsk francuskich, oznajmiając im, że austryacka załoga gotowa je zastąpić: w takim bowiem razie Cesarz Napoleon musiałby albo zerwać konwencyę, pozostając w Rzymie, lub, czego przypuścić nie można, dozwalając Austrykom zastąpić Francuzów, byłby zniewolony otwarcie zaprzeczyć Ojcu świętemu prawa wezwania kogo mu się podoba, coby się stało ścieśnieniem monarszej niezawisłości Papieża i pozwoliłoby mu zaprotestować przed światem, zawołać, iż cierpi gwałt albo też Rzym opuścić. Jednakowoż, o ile wiem, żadne z tych zdań jeszcze nie przemogło, i dwór rzymski zapewne nie zdobędzie się tak rychło nietylko na stanowczą politykę, ale nawet na prostą odpowiedź, i ta też odroczoną została. Będzie on czekał prawdopodobnie wypadków, powrotu barona Bacha, który, jak tu głoszą, ma przybyć w tym (?) tygodniu otwarcia izb włoskich itd. W urzędowych sferach powiadają, że na kroki śmiałe i stanowcze później nawet czas będzie, a że teraz nie należy nic przyspieszać i nikogo zrażać, lecz się zasłaniać całkiem biernem *non possumus*.

Piękne dni październikowe przy nadziei w Bogu i w wypadkach dodają otuchy tutejszym dostojnikom. Jakoż bardziej w tej chwili myślą o wakacyach, o *villeggiaturze* i tak zwanych *ottobrate* czyli październikowych rozrywkach i wczasach, niż o konwencyi. Ojciec święty okazuje się bardzo spokojnym i często przejeżdża się powozem. Z powodu wakacyj i ślicznej pogody, która w tych dniach po długich ulewach wróciła, zamyśla o różnych wycieczkach za miasto, osobliwie we czwartki, które są uprzywilejowanemi dniami zabawy dla Rzymian.

W stronnictwie liberalnem panuje wielkie oczekiwanie i ruch. Emigracya rzymska, która jest bardzo liczna, gromadzi się od dziśdnia w pobliżu granicy i nawet osiedla się tam, by na pierwsze hasło wtargnąć zbrojną ręką. Liczy ona przeszło dziesięć tysięcy silnie uorganizowanych. W samem mieście także tajemna organizacya na wielką odnawia się i rozwija skalę. Komitet narodowy żarliwie w ukryciu pracuje nad uorganizowaniem całej ludności, by ta na pierwsze hasło gotowa była. Zresztą organizacya nie zdradza się żadnym niewczesnym porywem, żadnym wybuchem, a od manifestacyi 29go września żadnej innej dotąd nie było. Wszędzie cisza, spokojność i pewność siebie; ale jesteśmy jak na wulkanie. Stronnictwo papieskie, jak słychać, gotuje także wielkie manifestacye, by się przeciwnikom nie dać wyprzedzić w objawie uczuć, które je ożywiają. Atoli w razie rewolucyi mało Ojciec święty mógłby liczyć na tych, których spotyka na swej drodze powiewających chustkami i chorągiewkami i wydających na cześć jego okrzyki.

Jenerał Montebello wraca 19go bm. do Rzymu. Ma on przywieźć rozległe instrukcye Cesarza i jakoby praktyczny komentarz konwencyi z 15go września. Jenerał Polhès w niebytności hr. Montebello nie śmie przedsiębrać żadnych kroków i ogranicza się na utrzymaniu ścisłego porządku. Słychać, iż za przybyciem naczelnika armii okupacyjnej dwa pułki niezwłocznie wrócą do Francyi. Rozboje ciągle trwają na granicy neapolitańskiej. Onegdaj dwaj żandarmi francuscy zamordowani zostali przez rozbójników koło Ceprano. Władze francuskie nakazały surowe śledztwo w tej stronie i wyprawiły posiłki dla ścigania band rozbójniczych.

Mgr Talbot, szambelan papieski, wrócił do Rzymu jednocześnie z mgrem Merode. Próżne więc są twierdzenia *Gazety Moskiewskiej* o misyi tego prałata do Petersburga. Jest to snać pogłoska, o której pisałem dość dawno do was, iż obiegała w Rzymie. Nic owszem nie zapowiada naprawy stosunków między Rzymem a Rosyą, lubo zwiastują tutaj na nowo przybycie Carewicza i obecność trzech wojennych statków rosyjskich w Civitavecchia, które w mniemaniu reakcyjnego stronnictwa, zawsze nierozsądnego w swych nadziejach, mają przybyć dla obrony Papieża. Od czasu jednak ogłoszenia encykliki zdaje się, iż rząd rosyjski niechętny jest bardzo Rzymowi. Rzym także zaczyna przybierać dość śmiałą i ostrą postawę wobec Rosyi. Posyłam wam odpowiedź półurzędowego tygodnika *la Correspondance de Rome* na artykuł *Dziennika Warszawskiego.* Jest ona ze wszech miar godna uwagi; zaszła tylko w niej lekka pomyłka: *la Correspondance* wzięła bowiem fałszywą mowę papieską do księży polskich za sfałszowanie samejże encykliki. Jednakowoż obrona arcybiskupa warszawskiego przeciw *Dziennikowi* jest bardzo energiczną, a wystąpienie przeciw Carowi, bardzo ostrem. Oddawna już prasa tutejsza tak śmiało nie przemawiała o Rosyi, i winniśmy upatrywać w tej zmianie skutek encykliki, która zrywając dyplomatyczne stosunki, czasopismom tutejszym pozwoliła swobodniej wyrażać się o Rosyi i iść za własnym przekonaniem. Artykuł ten należy przedewszystkiem uważać za odwołanie berlińskiego telegramu. Sam Papież czytał go w korekcie.

Lwów 15go października. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie, zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

II. C. k. sąd wojenny w Samborze.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. § 343 wojsk. k. k.

1) Stanisław Barański z Radłowic, 23 lat stanu wolnego, syn właściciela dóbr, na 4 tygodnie więzienia, kara w drodze łaski od dziesiątego dnia darowana. — 2) Piotr Klimesz z Jarosławia, 36 lat, stanu wolnego, ekonom, na 12 tygodni więzienia, w skutek odwołania się do w. c. k. jeneralnej komendy we Lwowie, kara zniżona na 4 tygodnie.— 3) Adolf Swidnicki ze Starej Soli, 21 lat, stanu wolnego, bez zatrudnienia, prócz aresztu śledczego policzonego za karę, na 14 dni więzienia.— 4) Jakób Jasiński z Wiśniowczyka, 21 lat, stanu wolnego, bez zatrudnienia, prócz aresztu śledczego policzonego za karę, na ośm tygodni więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan i 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi §§. 531, 532 i 535 wojs. k. k.

5) Antoni Borsuk z Łanowic, 44 lat, żonaty, ojciec dwojga dzieci, kmieć i wójt, prócz policzonego za karę aresztu śledczego od 30 maja do 20 sierpnia b. r., na 14 dni ścisłego aresztu, w drodze łaski od 14 dniowego ścisłego aresztu uwolniony. — 6) Tomasz Staszczyszyn z Łanowic, 60 lat, żonaty, ojciec 4 dzieci, kmieć i pełnomocnik gminy, prócz policzonego za karę aresztu śledczego od 30 maja do 20 sierpnia r. b., na 14 dni ścisłego aresztu, w drodze łaski od 14 dniowego ścisłego aresztu uwolniony.— 7) Franciszek Jaszczyszyn z Łanowic, 63 lat, żonaty, ojciec 8 dzieci, kmieć i pełnomocnik gminy, prócz policzonego za karę aresztu śledczego od 30 maja do 20 sierpnia b. r., na 14 dni ścisłego aresztu, w drodze łaski od 14 dniow. ścisł. aresztu uwolniony.— 8) Michał Kisielewicz z Łanowic, 30 lat, stanu wolnego, urlopnik od furgonów (Depot Ner 12), areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r. policzony za karę.— 9) Michał Borsuk z Łanowic, 30 lat, stanu wolnego, urlopnik 11go pułku ułanów, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r. policzony za karę.— 10) Stefan Staszczyszyn z Łanowic, 34 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, kmieć, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r. policzony za karę.— 11) Jacek Fiałka Krzyskow z Łanowic, 31 lat, żonaty, ojciec 2 dzieci, kmieć, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r. policzony za karę.— 12) Antoni Jaszczyszyn z Łanowic, 37 lat, żonaty, ojciec 2 dzieci, kmieć, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r. policzony za karę. — 13) Iwan Sawka z Łanowic, 54 lat, żonaty, bezdzietny, kmieć, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r, policzony za karę.— 14) Marcin Rydzak vel Hawryło z Łanowic, 55 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, kmieć, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r. policzony za karę. — 15) Andrzej Jaszczyszyn z Łanowic, 38 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, kmieć, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia b. r. policzony za karę.— 16) Maryanna Traczowa z Łanowic, 45 lat, zamężna, matka 5 dzieci, żona kmiecia, areszt śledczy od 30 maja do 20 sierpnia policzony za karę.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym. §§ 569 i 571 wojsk. k. k.

17) Marunia Maxymiec, z Perebińska, 47 lat, matka 6 dzieci, żona kmiecia, na 2 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 18) Waśko Sarachman, z Waniowiec, 64 lat, żonaty, ojciec 7 dzieci, kmieć, na 5 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 19) Jan Fabiańczuk, z Koniuszek Siemianowskich, 27 lat, żonaty, ojciec dwojga dzieci, kmieć, na 4 dni aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie. — 20) Onufry Kalimo-

wicz Stratyński z Stratyna wyżnego, 47 lat, żonaty, ojciec 5 dzieci, kmieć na 1 dzień aresztu, a reszt zamieniony na karę pieniężną w kwocie 5 złr. — 21) Andrzéj Komarnicki Drudz, z Komarnik, 60 lat, żonaty, ojciec 9 dzieci, kmieć, na 7 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 22) Hryń Komarnicki Drudz, z Komarnik, 25 lat, stanu wolnego, syn właściciela gruntu, na 2 tygodnie aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 23) Hnat Komarnicki Drudz, z Komarnik, 27 lat, stanu wolnego, syn właściciela gruntu, na 2 tygodnie aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 24) Karol Kulczycki Wołczko, z Kulczyc, 18 lat, stanu wolnego, syn właściciela gruntu, na 6 dni aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie. — 25) Zacharyasz Kulczycki Daczyniec, z Kulczyc, 31 lat, stanu wolnego, parobek, na 4 dni aresztu. — 26) Bazyli Baraniecki, z Kulczyc, 21 lat, stanu wolnego, syn kmiecia, na 4 dni aresztu. — 27) Daniło Popopowicz, z Hodwiszni, 37 lat, żonaty, bezdzietny kmieć, na 24 godzin aresztu. — 28) Michał Szczepkowski, z Tuligłów, 44 lat, żonaty, ojciec 2 dzieci, właściciel gruntu, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu honoru (§ 769), na 6 dni aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 lutego 1864.

29) Feliks Bujnowski, z Kaczanówki, 54 lat. wdowiec, ojciec 1 dziecka, dzierżawca dóbr, za nieprawne posiadanie dubeltówki, prócz utraty tejże, na karę pieniężną w kwocie 6 złr.

Z c. k. sądu wojennego w Samborze.

III. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznéj § 66 cyw. lub 343 woj. k. k.

1) Krzysztof Mikuli, z Wołczyniec na Bukowinie, 54 lat, ob. łac. żonaty, właściciel dóbr, już karany za zatajenie broni na 1 miesiąc więzienia, kara przez c. k. sąd wyższy w drodze łaski zniżona na 14 dni aresztu u profosa. — 2) Juliusz Tytus, na Kozielsku Kniaź Puzyna, z Gwoźdźca w Galcyi, 25 lat, ob. łac. stanu wolnego właściciel dóbr, $3\frac{1}{2}$ miesiące aresztu śledczego policzono za karę. — 3) Jan Chaszczewski, z Dubienki, 39 lat, ob. łac. żonaty rządzca dóbr na 1 miesiąc więzienia. — 4) Grzegorz Łukasiewicz, z Zastawny na Bukownie, 44 lat, ob. orm. kat. wdowiec właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów. — 5) Tytus Komar z Uścia, 32 lat, ob. łac., żonaty, właściciel dóbr uwolniony z braku dowodów. — 6) Longina Feiglowa, z Tłumacza, 40 lat, ob. łac. wdowa po urzędniku i dzierżawczyni dóbr, uwolniona z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym § 312 cyw. lub 569 woj. k. k.

7) Mojżesz Baum z Bolechowa, 36 lat, izraelita, żonaty szynkarz, obciążony przekroczeniem przeciw bezpieczeństwu ciała § 412 c. k. na 14 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu. — 8) Józef Paygert, z Iwanówki, 36 lat, ob. łac., żonaty, prywatysta, już kilkakrotnie karany, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 9) Piotr Dilnycz, z Krecho chowiec, 45 lat, ob. gr. kat. żonaty kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 10) Fedor Manciu vel Maryszczak, z Ostry, 66 lat, ob. gr. kat. wdowiec, wyrobnik, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 11) Selig Rubinstein, z Stanisławowa, 33 lat, izraelita żonaty, przesiębiorca, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw obwieszczeniu z 29 lutego 1864 przez ukrywanie osób niemogących się wylegitymować.

12) Józef Schertz, z Warszawy, zamieszkały w Stanisławowie, 51 lat, ob. łac., żonaty, kotlarz, na karę pieniężną w kwocie 40 złr. wal. austr.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 16 października. Cesarz JMć powrócił wczoraj, 15go bm. przed południem z Iszlu do Szenbrunu.

— O redukcyi armii piszą z Werony do *Kamerada*: „Redukcya naszej armii odbywa się w całej pełni, a czem więcej szczegółów dochodzi do publicznej wiadomości, tem większa jest liczba tych, którzy ustąpią ze służby czynnej. Redukcya nie ogranicza się tylko na wojska, znajdujące się obecnie w królestwie lombardzko-weneckiem pod dowództwem fem. Benedeka, lecz rozciąga się na całą armię, tak, że liczba 52,000 puszczonych do domu wcale nie będzie przesadzoną. Transporty urlopników do powiatów werbunkowych już się rozpoczęły i odbywać się one będą bez przerwy koleją żelazną osobnemi pociągami, ponieważ od 15go b. m. przestają należeć do tutejszego jeneralnego etatu. Teraz nastąpi przedewszystkiem wyrównanie załóg, ponieważ niektóre w skutek redukcyi tak się zmniejszyły, że nie mogą podołać pełnieniu zwykłej służby. Ponieważ Piemont wielką część wojsk swych cofnął znad Padu i Mincio w głąb kraju dla utrzymania pokoju w miastach większych, zatem i my możemy zmniejszyć załogi w naszych granicznych powiatach i w kraju, tak że mogą być powiększone załogi po większych miastach i twierdzach, przez co skarb wojskowy nie mało może zaoszczędzić, ponieważ wojska, których utrzymanie na wsi nieraz bardzo wiele kosztowało, umieszczone będą w miastach, gdzie w rządowych koszarach taniej można je utrzymać. Zresztą do końca tego miesiąca nastąpi wyrównanie załóg, a nowy tak zwany „*ordre de bataille*“, którego zmiana dawno już była postanowiona, wejdzie w życie.“

— Według *Fremdenblattu* przedwczesne są pogłoski o wkrótce nastąpić mającem zwołaniu sejmu kroackiego. Powątpiewają, czy zwołanie to nastąpi w ciągu tegorocznej kadencyi Rady państwa.

— Ministeryalny *Botschafter*, który w początkach wyprawy szlezwicko-holsztyńskiej tak gorąco przemawiał za przymierzem austryacko pruskiem, uznał za dobre w ostatnim swym numerze zastanowić się nad istotą tego przymierza, poświęcając rozbiorowi tego przedmiotu kilkuszpaltowy artykuł wstępny. W artykule tym dowodzi ministeryalny *Botschafter*, że przymierze austryacko-pruskie w sprawie księstw zaelbiańskich, aczkolwiek tylko z tej jednej strony faktyczne, było jednak zbyteczne. Bo tu wystarczało proste towarzystwo broni dwu państw należących do Związku niemieckiego, zwłaszcza, że chodziło o sprawę narodową. Kilka korpusów armii związkowej byłoby to samo zrobiło, albo Austrya i Prusy pod powagą Związku. Przypuściwszy więc, że tak Austrya jak i Prusy wiernie stały przy Związku, przymierze okazuje się zbytecznem. Jeżeliby zaś Prusy miały były jakie osobne zamiary, n. p. ograniczenie konstytucyonalizmu w południowych Niemczech, z czem się pan Bismark dał słyszeć w jakiemś wysokiem kole południowo-niemieckiem, a inna pruska znakomitość (jen. Manteuffel?) we Wiedniu, wtedy nie byłaby popierała Austrya ani tych reakcyjnych Donkiszoteryj, ani północno-niemieckich zachcianek aneksyjnych i hegemonijnych. Ponieważ więc tak jasną jest zbyteczność austryacko-pruskiego przymierza w sprawie duńskiej, przeto artykuł ogląda się za powodami tegóż przymierza, nie odnoszącymi się do rzeczonej sprawy i stara się wykazać, że austryacka polityka przerachowała się na tych powodach.

W tym celu artykuł kreśli całe położenie. Pierwsze usiłowania w celu zawiązania między Wiedniem a Berlinem stosunków sięgają poza frankfurcki zjazd monarchów. Z obawą spoglądano na wejście p. Bismarka do gabinetu; wiedziano bowiem, że ten mąż stanu będzie dążył do hegemonii w Niemczech; nic nie pozostawało, jak wystąpić przeciw niemu albo zaprzyjaźnić się z nim; znalazły się powody szukania przyjaźni z pruskim prezesem ministrów. Reforma Związku napotkała w ten sposób znaczny przeciwny prąd u dołu, zanim świat przeczuwał, co na wielką skalę nastąpić miało w Frankfurcie. Pruskie przymierze szkodziło nam już, zanim przyszło do skutku. Wprawdzie zważyć należy, że na Austryą napierały naówczas silnie mocarstwa zachodnie ze swemi żądaniami. Stosunek nasz do Anglii właśnie znów zaczął się stawać lepszym. Czynni przyjaciele pracowali tam dla nas i utworzyli stronnictwo, które chciało z odrodzoną w duchu teraźniejszości Austryą zawiązać dawne przyjazne stosunki. Ale ci angielscy nasi przyjaciele żądali od nas nadto wiele, jeśli się po nas domagali wypowiedzenia Rosyi wojny na rzecz polskiego powstania; kiedy stosunek Anglii do Rosyi oddawna był najciemniejszym punktem angielskiej polityki. Myśl francusko-angielsko-austryackiego przymierza przeciw Rosyi była wprawdzie wielką i była nawet w związku ze sprawą niemiecką. Ale nawet, gdyby Anglia szczerze była się nią przyjęła, w niejednym względzie zawierala myśl ta żądania, którym Austrya zadość uczynić nie mogła. Niebyła to tak całkiem prosta sprawa, w którejby chodziło było o widoczny wielki interes europejskiego systemu państw, z którego zaspokojenia i Austrya byłaby miała korzyści. Owszem potężne a owemu interesowi przeciwne dążenia wmieszały się do tej sprawy. W imię zasady narodowości albo tylko jednego wyznania religijnego Austrya nie może brać udziału w politycznej akcyi. Przytem chodziło o prowincyą austryacką. Z Prusami i Rosyą łączyło nas wspólnie grożące niebezpieczeństwo, inne zaś zdawało się ciągle nam grozić ze strony zachodnich mocarstw we Włoszech. Tym sposobem większe były powody porozumienia się z Prusami i Rosyą aniżeli z Francyą i Anglią, a to tem bardziej, że inne stronnictwo angielskie starało się nas pojednać z Rosyą. Były to więc głównie błędy polityki angielskiej, które nas oddalały od mocarstw zachodnich a pomagały do utworzenia przymierza pruskiego. Polityka austryacka stosowała się do potrzeb chwilowych.

W tem wybuchły niemiecko-duńskie zatargi, a Austrya uznając raz zbawienie w związku z Prusami, poszła z niemi razem w tej sprawie. Ale polityka austryacka rozszerzyła swe względy dla Prus w sposób, którego nie uprawiedliwiały żadne pomyślne skutki. Nigdzie nie widać oczekiwanych korzyści. W Niemczech poniosła Austrya przez to dotkliwą stratę; w Europie nie przedstawia się nigdzie oczom naszym wynikająca z tego przymierza namacalna korzyść. Tymczasem stosunek do Niemiec jest prawdziwą i naturalną podstawą stanowiska Austryi w Europie; stosunek do Prus tego nie zastąpi.

W skutek wspólnego działania w Danii zyskały Prusy; Austrya zaś już w skutek tego, że z niemi szła, poniosła straty: gdyż odtąd reszta państw związkowych nie może się oprzeć o federalizm austryacki, co stanowiło podstawę stanowiska korzystnego Austryi w Niemczech, podstawę, na któ rej łączyły się z nią państwa średnie i małe i stronnictwo wielko-niemieckie. Przymierze pruskie zachwiało tą wiarą w Austryą, a każdą piędź politycznego gruntu, straconą przez Austryą, zyskały Prusy.

W sprawie handlowo-politycznej Austrya wyparta została ze związku celnego, co równa się częściowemu wyparciu z Niemiec. Z nadziei naszych, powiada *Botschafter*, pozostał tylko oddalony mglisty obraz sławnej wyspy Sancho Pansy.

Królestwo Polskie.

Podając ukaz z dnia 26 lipca o odebraniu prezenty na probostwa właścicielom dóbr, jako kolatorom kościołów, wykazaliśmy różnicę, jaką rząd rosyjski zaprowadził między rzymsko-katolickiemi a unickiemi parafiami. Pierwsze oddać bowiem postanowił w kolatorstwo gminom wiejskim, drugie zaś zarządowi kościelnemu, który jest urzędem administracyjnym. Rozporządzenie niniejsze jest uzupełnieniem pomienionego ukazu.

Najwyższy ukaz z dnia 14 (26) lipca 1864 r. postanowił niektóre zmiany w przepisach dotyczących kolatoryi kościelnej w parafiach rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem, zmienił tak nazywane kolatorstwo osób przywatnych w parafiach grecko-unickich, uwalniając zarazem kolatorów cerkwi grecko-unickich, tak od obowiązku przykładania się do kosztów na budowle cerkiewne, jako też i od współudziału w interesach tychże cerkwi, i ustanowił nowy porządek wyboru proboszczów grecko unickich.

Podług tego porządku, kandydaci na proboszczów grecko-unickich nie będą już otrzymywali od dziedziców dóbr, tak nazwanych prezent na probostwa, lecz mają być wybierani do tych obowiązków przez zarząd spraw grecko-unickich przy komisyi rządowej spraw wewnętrznych, z utrzymanej tamże ogólnej listy kandydatów i będą zatwierdzani przez władzę dyecezyalną, to jest będą wprowadzani w posiadanie beneficyów według egzystującego dotąd porządku, otrzymując od biskupa tak nazwaną instytucyą kanoniczną.

Odtąd więc kapłani grecko-uniccy obowiązani są udawać się z prośbami bezpośrednio do komisyi rządowej spraw wewnętrznych, a zarząd spraw grecko-unickich po rozpoznaniu na zasadzie art. 9go tegoż najwyższego ukazu z dnia 14 (26) lipca r. b., przedstawionych przez podającego dowodów o jego prowadzeniu się i postępach w naukach, będzie ze swej strony komunikować się w tym przedmiocie z władzą dyecezyalną.

O czem zarząd spraw grecko-unickich ogłasza niniejszem dla wiadomości i zastósowania się wszystkich w ogólności kapłanów grecko-unickich w Królestwie Polskiem.

Prusy.

Posiedzenie 57 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 13go października.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9, przystępuje do badania obżałowanego Juliusza Mittelstaedta z Kunowa. Tenże ma lat 43 i już w r. 1848 brał udział czynny w powstaniu, jako oficer polskich ułanów walcząc w potyczkach pod Miłosławiem i Sokołowem przeciw wojskom pruskim. Następnie w skutek ogłoszonej amnestyi stawił się przed landratem powiatu mogilnickiego, który go kazał aresztować i odstawić do Poznania, zkąd go bez ukarania wypuszczono na wolność. W czasie obecnego powstania w Królestwie Polskiem miał obżałowany być czynnym jako ajent wielkopolskiego komitetu, mianowicie zbierać miał składki, ku udowodnieniu czego przywodzi oskarżenie karteczkę, jakoby napisaną przez obżałowanego do właściciela dóbr Wojciecha Głuszkowskiego z Golejewa i jakoby zapieczętowaną pieczątką, którą przy rewizyi znaleziono w Kunowie na biurku żony obżałowanego. Karteczka ta, która wedle oskarżenia oddaną została na pocztę przez jednego z służebnych obżałowanego, brzmi jak następuje:

„Wzywamy pana niniejszem, abyś wypełnił obowiązki, jakich kraj od ciebie wymaga, i nie wyłączał się od zapłacenia podatków, których nieuiszczenie nie jest dozwolonem i jest nieuczciwem. W razie przeciwnym postąpiono będzie z panem wedle rozporządzenia rządu narodowego.

„Dan 14 lipca 1863. „(L. S.)“

Zamiast podpisu wyciśniona jest pieczęć komitetu wielkopolskiego. Oskarżenie produkuje dalej rozporządzenie rządu narodowego z grudnia r. z., mocą którego rzeczony Głuszkowski skazany jest na zapłacenie 300 tal. kary i 30 tal. miesięcznej pensyi żonie obżałowanego Mittelstaedta, którego uwięzienie przez swą denuncyacyę spowodował.

Obżałowany stanowczo przeczy, jakoby napisał powyżej przytoczoną karteczkę, jakkolwiek przyznaje, że koperta zapieczętowana była pieczątką jego żony. O rozporządzeniu rządu narodowego wiedzieć nie może, gdyż wówczas był już aresztowanym; mniema przecież, że cała ta sprawa obliczoną była na zmistyfikowanie p. Głuszkowskiego, znanego w całej okolicy ze skąpstwa. Hr. Działyńskiego obżałowany nie zna. Zawezwany na świadka ekspedyent pocztowy Liss z Kwieciszewa zeznaje, że wzmiankowany list do p. Głuszkowskiego przyniesiony był na pocztę z Kunowa wraz z książeczką, w której portorym listów p. Mittelstaedta zapisywał, i w którą także i ten list wciągnął. Przypomina sobie list ów tem lepiej, ponieważ uderzyła go koperta z czarnym brzeżkiem. Na zapytanie rzecznika Holthoffa przyznaje świadek, że w owym czasie mnóstwo listów przychodziło w podobnych kopertach, i że prócz niego ekspedyował listy jego pomocnik a nieraz po zamknięciu biura żona jego także odbierała listy. P. Głuszkowskiego zawezwano telegrafem na świadka i wysłuchanie jego ma nastąpić w przyszły poniedziałek.

Naprzeciw obżałowanemu Franciszkowi Mierosławskiemu (lat 43) właścicielowi dóbr Prószysk w powiecie inowrocławskim, przywodzi oskarżenie co następuje:

Dnia 9 czerwca wieczorem zgromadziło się na dziedzińcu w Prószyskach 18 ochotników, przybyłych w większej części ze Żnina od tamtejszego proboszcza. W Prószyskach podano im żywność i wskazano stodołę, w której mieli przenocować. W nocy wsadzono ich na dwa wozy i pod wodzą niedocieczonej dotąd z nazwiska osoby i kucharza z Prószysk odstawiono ich do granicy Królestwa Polskiego. Kucharz naładował wozy bronią, nabojami i przyrządami wojennemi obwiniętemi w papier. Żona obżałowanego przyznała przybyłemu w celu odbycia rewizyi porucznikowi pruskiemu v. Stöphasius, że w Prószyskach przenocowali za jej pozwoleniem ochotnicy. Wysłana pogoń zdołała jeden wóz przytrzymać. Obżałowany wyjechał był 9 czerwca w południe z domu, co oskarżenie przypisuje temu, iż chciał uniknąć podejrzenia współudziału w zamierzonej wyprawie. Dnia 10 czerwca odbyto w Prószyskach ścisłą rewizyą i odkryto na polu śród żyta miejsce, w którem był ślad widoczny, że tam obozowali ochotnicy i 12 sztuk broni owiniętej w słomę. Krótko przedtem widział wachmistrz pruski Wolter panią Mierosławską powracającą w towarzystwie kucharza i podstarościego z miejsca powyżej wymienionego. Wreszcie znaleziono przy rewizyi skrypt podpisany: „Ludwik Mierosławski, naczelny wódz“, który ma udowadniać, że obżałowany stał w związku z organami stronnictwa ruchu. Obżałowany oświadcza, że o przybyciu ochotników nie był zawiadomionym, w razie przeciwnym nie byłby przecież wyjechał z domu, narażając żonę na nieprzyjemności. Wyjazd jego był spowodowany ważnemi interesami, nie zaś intencyą odwrócenia podejrzenia od swej osoby. Skryptu z podpisem Ludwika Mierosławskiego nie widział, i niepodobna, aby skrypt ten u niego znaleziono w domu. Z jenerałem Mierosławskim bowiem nie tylko nie stoi w żadnych związkach, ale go nawet nie zna. O znalezionej broni także nie wiedział, gdyż wówczas nie był w domu.

Świadkowie dowodowi porucznik Stoephasius i wachmistrz od żandarmów Wolter podają bliższe szczegóły dotyczące rewizyi w Prószyskach; ostatni mianowicie zeznaje, że przybywszy do Prószysk zoczył uciekających ochotników, których mimo szczerej chęci doścignąć nie mógł. Żandarm Materne oświadcza, że jeden z wozów z bronią i ochotnikami jadącymi z Prószysk, przytrzymał. Inni świadkowie zawezwani dotąd nie przybyli i będą powtórnie przywołani.

Czytają następnie rozmaite notatki przywiedzione przez prokuratoryą naprzeciw obżałowanemu Łubieńskiemu, poczem rzecznik Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się p. Adlung nie sprzeciwia.

W czasie pauzy sąd uchwala: aby obżałowanego Bogusława Łubieńskiego uwolnić tymczasowo, z warunkiem, iż się stawi dnia 1go listopada do Berlina na przemówienie.

Obżałowany Michał Paruszewski (30 lat) z Obudna, oskarżony jest, jakoby był czynnym przez zakupno broni, wysyłanie ochotników i przyrządów wojennych, w celu zorganizowania we wrześniu r. z. z powiatu inowrocławskiego wyprawy, równocześnie gdy z rozporządzenia komitetu wielkopolskiego podobne wyprawy organizowano w północnej części powiatu pleszewskiego i w lasach skorzęcińskich. Obżałowany zaprzecza temu, jakkolwiek przyznaje, że podróżnym przybywającym do Obudna i proszącym o żywność lub odesłanie do pobliskich wiosek nie odmawiał swej pomocy, nie wiedząc dokąd dążą i w jakim celu. Koni dla powstania nie zakupywał, zawarł wprawdzie raz kontrakt na konie z starozakonnym kupcem, lecz obojętną było dlań rzeczą, jakie przeznaczenie mają mieć owe konie, gdyż mu głównie chodziło o zrobienie dobrego interesu. Naczelny prokurator zawiadamia sąd, że otrzymał nowe dowody przeciw obżałowanemu, dotyczące transportów koni i żąda wysłuchania świadków. Z tych parobek Szuflada zeznaje, że przybył razu pewnego do Obudna nieznajomy kupiec żyd, który traktował o zakupno koni z obżałowanym; nie wie przecież czy pan jego konie żydowi sprzedał, jakkolwiek żyd się z tem chwalił przed nim. Stróż nocny Züblke zeznaje, że w nocy ładowano razu pewnego na dziedzińcu wozy, przyczem słyszał chrzęst żelaza, lecz nie wie dokąd wozy się udały i czy konie sprzedane odstawiono do granicy Królestwa Polskiego. Obywatel Znaniecki potwierdza zeznanie obżałowanego co do sprzedaży koni i zeznaje, iż przy nim kupiec żyd wypłacił obżałowanemu pieniądze (W sprawie tej także nowych jeszcze za wezwano świadków).

Obżałowany Waleryan Sulerzycki, (46 lat) z Górek Zagajnych, również jest oskarżony o wspieranie powstania przez wysyłanie ochotników i zakupno broni. Oskarżenie twierdzi, że w ciągu lata r. z. codziennie niemal po 3, 4 lub 5, raz nawet 12 ochotników przybywało do Górek, i co noc prawie odwiedzali obżałowanego nieznajomi panowie, których nad ranem transportowano dalej. Obżałowany przeczy temu i oświadcza, że nie wie, co oskarżenie pod mianem „Zuzügler“ rozumie. Dla niego obojętną jest rzeczą, kto do niego przybywa z prośbą o pomoc, czy to żebrak, czy ubrany ubogo lub bogato. Każdego wspomaga o ile może. Przyznaje zatem, że podobnie jak w innych latach tak i w r. z. wspierał ubogich. Odwiedzin nocnych nie przyjmował, ponieważ był wówczas mocno chorym. Być może, że goście przyjeżdżali do jego rządzcy gospodarczego, który ich zapewne gościnnie przyjmował. Co do zakupna broni, zeznaje obżałowany, iż otrzymał raz polecenie odebrania od spedytora Lewy w Nakle trzech skrzyń, co też uczynił, sądząc, że w nich się wino dla niego przeznaczone znajduje. Tymczasem rządzca jego zawiadomił go, że w skrzyniach tych nie ma nic, coby dlań było przeznaczonem i że dla tego odwiezie je do Świątkowa. Nie pytał dalej obżałowany coby w skrzyniach było, niewie zatem o niczem. Później raz jeszcze odebrał rządzca jego skrzynie, bez jego wiedzy i kazał je zakopać, aby się pan jego (obżałowany) o nich nie dowiedział. Prezes zwraca uwagę obżałowanego na to, iż przy przedśledztwie inaczej zeznał przebieg rzeczy; na co obżałowany odpowiada, że uczynił to umyślnie, aby uchronić swego rządzcę, którego od lat 13 tu miał u siebie, a który jest poddanym rosyjskim, od prześladowania. Teraz zaś, kiedy rządzcę jego już władze pruskie wydaliły, nie ma przyczyny zatajać prawdy. — Wysłuchują następnie spedytora Levy z Nakła, który bardzo niejasne podaje zeznanie. Twierdzi bowiem, że obżałowany kazał się u niego zapytać, czy nie przybyły doń skrzynie przeznaczone dla niego (obżałowanego), podczas gdy w aktach znajduje się list świadka, w którym tenże donosi obżałowanemu o przybyciu skrzyń i żąda, aby je odebrał. Sprawa pozostaje niejasną i rzecznik Brachvogel wtrąca uwagę, iż od tego świadka zapewne bliższych sąd objaśnień nie otrzyma. Słuchana jako świadek służąca Kantz zeznaje, że przybywali bardzo często do Górek nieznajomi ludzie i w nocy panowie, że przecież okżałowany z nimi nigdy nie rozmawiał, tylko rządzca, a czasami także żona obżałowanego. Pod starości Bażyński i parobek Terczyński, którzy przywozili z Nakła skrzynie od Leviego, zeznają, iż pierwszą razą wydał im ku temu rozkaz obżałowany, drugą zaś razą rządzca. Świadkowie nie wiedzą, co w skrzyniach się znajdowało, pani Sulerzycka mówiła tylko za pierwszą razą, że w nich jest woda mineralna. Drugą razą kazał rządzca skrzynie zakopać. Po odczytaniu kilku innych zeznań świadków wnosi rzecznik Brachvogel o uwolnienie obżałowanego Sulerzyckiego, czemu się p. Adlung sprzeciwia. Sąd wniosek odrzuca.

Koniec posiedzenia o godzinie 4 ej, najbliższe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9 ej.

Włochy.

Correspondance de Rome pismo tygodniowe wychodzące w Rzymie zamieszcza następujący artykuł z powodu ocenienia Encykliki Ojca św. do arcybiskupów i biskupów polskich, przez urzędowy *Dziennik Warszawski*:

Encyklika papieska do arcybiskupów i biskupów polskich dotknęła do żywego rząd rosyjski, który nic lepszego nie mógł wynaleźć, według tego co nam piszą, dla zastawienia się od ciosu, jak sfałszować tekst papieski i zmienić go na sposób moskiewski. Dzienniki europejskie mogące oświecić opinię, nie wchodzą do cesarstwa, i Polacy czytać tylko mogą w gazecie urzędowej „Dzienniku Warszawskim,“ encyklikę podrobioną. Przypisują Piusowi IX wyrzuty jak najostrzejsze i pełne goryczy przeciw duchowieństwu Królestwa. Kładą w usta uświęcone język trywialny, zaledwo mogący być właściwym w ustach Murawiewa. I tak zmieniwszy jego wyrazy co się tyczy ruchu polskiego, pozostawia obraz postępowania Rosyi potęgując go jeszcze. Cel jest widoczny: chcą podniecać coraz bardziej gniew narodu schizmatyckiego przeciw Rzymowi i przeciw katolikom i wszelkie środki są dobre.

Ubolewamy nad temi faktami, których celem jest zamącać sumienia dobrych, rozjątrzać namiętności złych; nic nie zdoła im zapobiedz, ani je zażegnać. Objawiły one się już w ostatnich czasach w Rosyi i gdzieindziej.

Ludy podległe samodzierzcy byłyby zdolne usłyszeć i przyjąć prawdę wyrzeczoną przez Papieża, gdyż nie zgasiły w sobie tego *światła, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat*, lecz rząd ich pogrążony w schizmę i pogardę dla prawdziwego kościoła Jezusa Chrystusa, nie jest wcale przystępnym głosowi tej prawdy, odpycha on ją wszelkiemi swemi siłami, a jeżeli sprowadzona wypadkami przedstawia mu się, chwyta on ją, bierze na męki, odziewa w szatę kłamstwa, i wtedy pokazuje ją tak przeobrażoną oczom swych ciemnych ludów. Jest to w dziejach przewrotności ludzkiej przedłużenie tej poruszającej sceny męki, gdzie Chrystus stawiony był przed żydów, łachmanami odziany, z skrępowanemi rękami, z cierniową koroną na głowie i twarzą pokrytą plwocinami: *Ecce Homo*.

Rząd rosyjski nie poprzestaje na tem. Ubolewa on serdecznie nad Piusem IX nad jego zaślepieniem: „Jeżeli w Encyklice,“ czytamy w dzienniku urzędowym, „Papież mówi obszernie o *mniemanych* prześladowaniach religii katolickiej, jeżeli Jego Świętobliwość posuwa się aż do wyrzeczenia, że rząd używa ostatniego powstania za pozór do wytępienia powoli tej religii w Polsce, możemy tylko ubolewać nad głębokim błędem, w jakiem jest jeszcze ciągle Papież co do prawdziwego stanu rzeczy.“

Otóż to duch obłudy bizantyńskiej! Na wzniosły głos Piusa IX *wzywający na świadoctwo niebo i ziemię*, rząd rosyjski odpowiada aktem podstępu i nielojalności, lituje się i udaje zdziwienie.

Widać jednak, że trudno mu powstrzymać się, mówiąc o Arcybiskupie warszawskim. Prałat ten męczennik jest mu nieznośnym. Tyle cnoty, tyle rezygnacyi, tyle męstwa olśniewa go. Widzi on go szanowanym, wielbionym przez cały naród a Car sam jeden raczy mieć prawo do miłości, do czci; Car sam jeden raczy posiadać wszelkie cnoty. Chwalić Arcyb. Felińskiego, jest to obrażać Cara. Dla tegoteż rząd, który trzyma pióro *Dziennika warszawskiego* mówi, że *wydalenie* (wyraz urzędowy znaczący *wygnanie*) Arcyb. Felińskiego, było słuszną karą za jego skłonność mieszania się do polityki, za *list, który przesłał do Cesarza popierając szaleństwo Polaków*.

Papież w swej Encyklice nie mówi, że Arcyb. Feliński jest *wydalonym* używa on właściwego wyrażenia:

„Lecz w tej najzaciętszej wojnie, wydanej przez rząd rosyjski kościołowi katolickiemu, świętym jego prawom, jego sługom i własności, zmuszeni jesteśmy, Wielebni Bracia, inną w rocznikach kościoła całkiem nową i do dnia dzisiejszego niesłychaną zuchwałość opłakiwać i na oczy wyrzucić. Rząd ten bowiem nietylko wielebnego brata Zygmunta wzorowego i wszelkich pochwał godnego arcybiskupa warszawskiego od trzody *oderwał* i w dalekie strony wysłał, lecz nie wahał się orzec, iż ów wielebny brat pozbawionym jest biskupiej w warszawskiej dyecezyi władzy i juryzdykcyi, i że nikt z jego dyecezyi porozumiewać się z nim nie może.... Brakuje słów wielebni bracia na naganienie i potępienie tego faktu.

Miejmy nadzieję, że słowa namiestnika Jezusa Chrystusa pocieszą w boleściach świętego Arcybiskupa warszawskiego. Słowa Papieża nie są nigdy płonnemi, gdyż natchnione są duchem sprawiedliwości i prawdy. Przyjdzie czas, że ci, „co nie sądzili słusznie ani strzegli prawa sprawiedliwości, ani chodzili według woli bożej“, spostrzegą się. Przypominamy, że do nich stosuje się w Encyklice ów tekst pisma ś.: „strasznie a prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni, bo mały otrzyma miłosierdzie, ale mocarze mocne męki cierpieć będą.“

— Z Turynu donoszą do *N. fr. Presse*, że tamtejszy minister spraw wewnętrznych wydał do prefektów okólnik następującej osnowy:

„Z powodu przerwania stosunków dyplomatycznych między Włochami i Austryą i stosownie do umowy, jaka pomiędzy nimi nastąpiła, oddano od r. 1859 austryackich poddanych i ich interesa w dawnych prowincyach pruskim dyplomatycznym i konsularnym ajentom. Po ukonstytuowaniu Królestwa Włoskiego zastósowano tem system do wszystkich prowincyj bez różnicy. Ponieważ rząd królewski dowiedział się, że niektórzy austryaccy konsularni ajenci nie przestają pełnić swych urzędowych czynności, przeto podpisany w porozumieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych uprasza o wydanie stósownych rozporządzeń, aby wspomniani ajenci przestali pełnić owe czynności i żeby zdjęli herby, które powywieszali nad drzwiami swych kancelaryj albo swych mieszkań.

(podp.) *S. Spaventa*.

Ameryka.

N. f. Presse podaje następujące wiadomości z Nowego Jorku z d. 1go października:

Tuż pod Petersburgiem stoczył Grant z separatystami pod dowództwem Beauregarda wielką bitwę. Petersburg tworzy południową obronną linią Richmondu; Grant odparł separatystów na wszystkich punktach po morderczej i strasznie zaciętej walce. Na korpus Longstreeta ustawiony w pobliżu kolei żelaznej przez Danville prowadzącej, dla zabezpieczenia ostatniej linii komunikacyjnej Leego, uderzył jenerał Warren i wparł go za wewnętrzną linią obronną Petersburga. Korpus Hilla na który, równocześnie uderzył jenerał Meade, a który trzymał jeszcze kilka mil kolei Weldońskiej pod Petersburgiem, odparty został ze znaczną stratą, wszystkie bowiem pozycye brano bagnetem, do Petersburga, którego broni jenerał Beauregard.

Straty obu stron są wielkie. Jenerał Grant nie będzie może potrzebował uderzać na wewnętrzną linią obronną Petersburga, ponieważ zupełnie odosobnił miasto, a ustąpienie z niego i cofnięcie się do Richmondu armii południowej jest nieuniknionem. Podczas tych działań pod Petersburgiem udało się kilka oddziałów z armii Butlera na Malvera Hill ku Richmondowi, aby mu z tej strony zagrozić.

Jenerał Sheridan ciągle jeszcze ściga Earlego i posuwa się ku Stantonowi. Armia Earlego prawie całkiem jest zniszczona; straty jego liczą na 20000 ludzi, a cała artylerya wpadła w ręce Sheridana.

Panuje tu wielkie wzruszenie w skutek tych zwycięstw, gdyż wymknięcie się Leego uważają za niepodobne. Spodziewają się, że cała południowa armia razem z Leem, Jeffersonem Davisem i spółką wpadnie w ręce Granta. Agio od złota ciągle spada i znów spadła o 10 proc. Bawełna tańsza o 15—20 centów.

— *Frankf. Journal* zamieszcza z listu pisanego w końcu września przez pewnego uwolnionego ze służby oficera armii separatystów następujące szczegóły o Richmondzie, stolicy południowych skonfederowanych Stanów.

Załoga Richmondu składa się z 10000 wyborowych żołnierzy pod dowództwem jenerała Ewella; żołnierze ci umieszczeni są w części w mieście, w części w otaczających je warowniach, podczas kiedy wielka armia seperatystów pod dowództwem Leego na południu Richmondu w polu się rozłożyła. Liczy ona 80—100000 dawniejszych i służbę znających żołnierzy. Ciągłe konskrypcye codziennie zwiększają jej liczbę, nie polepszając jednak wartości jej, ponieważ największa część świeżo przybywających składa się z dzieci i starców, co spowodowało jenerała Granta do powiedzenia, że „buntownicy nie lękają obrabowywać ani kolebek ani grobów“. Armia południowa jest teraz lepiej ubrana, aniżeli kiedykolwiek dawniej; statki an-

gielskie przełamujące blokadę dowożą ubiory. Broni jest mnóstwo, nie brak i dział. Ale najwięcej kłopotu sprawiają władzom separatystowskim małe zasoby amunicyi w skutek świeżej eksplozyi bardzo znacznych fabryk prochu w Augności (w Georgii). Obwarowywanie miasta i najbliższej okolicy pochłania niezmiernie wiele pracy. Biali, wolni murzyni i niewolnicy pracują dzień i noc około nowych wałow, szańców, rowów, ostrokołów itp. Jefferson Davis, prezes Stanów południowych, stracił po największej części dawniejszą swą popularność, a lud głośno woła o polepszenie strasznego położenia, w którem się znajduje. Oskarżają Davisa o niepotrzebną surowość i tyranią. Gdyby to było w mocy ludu, Davis nie byłby tydzień prezydentem. Lud i wojsko pokładają całe zaufanie w jenerale Lee. Podziwiają jego powodzenie i sądzą, że tylko jemu należy się wdzięczność za to, że konfederacya południowych Stanów dotąd się utrzymuje. W skutek takiego stanu rzeczy, przewódzcy administracyjni i wojskowi stoją naprzeciw siebie jako nieprzyjaciele, i już dwa razy bezskutecznie podawać miał Lee o uwolnienie. Armia ubóstwia go. Jeżeliby Davisowi przyszło kiedy na myśl stawiać mu na prawdę opór, to byłby to ostatni krok i ostatnie słowo jego.

Prywatne życie prezydenta Davisa ma być wzorowem; żyje on w swym w pobliżu warowni położonym domu z ogrodem, który mu niegdyś kupił naród za 50000 dolarów. Życie jego jest bardzo proste, a sprawy swe domowe stosuje on do nadzwyczajnych cen, jakie teraz są w całej Ameryce. Każdej niedzieli widzieć można pochyloną postać z książką do nabożeństwa pod pachą, idącą do kościoła św. Pawła; jest to Jefferson Davis. Jakież myśli mogą zajmować głowę tego człowieka? Czy może postacie ofiar stu pobojowisk snują się po przed okiem ducha jego? Głos narodu jest przeciw Davisowi i jego rządom; domaga się dyktatury, a Lee jest tym mężem z wyboru narodu.

Zepsucie w Reichmondzie dosięgło najwyższego stopnia. Od lat wielu miasto to jest punktem zbiorowem najróżnorodniejszych żywiołów z całego kraju, które z przyrodzoną bezwzględnością wszystkiego sobie pozwalają. Władza miejska niezdolna jest utrzymać porządku w tym chaosie, dla tego potrzeba wzywać pomocy władz wojskowych. Za wszystkie przestępstwa karzą bądź zamknięciem odosobnionem bądź umieszczeniem w armii; co po największej części przenoszą winni nad więzienie. Pomimo to, nie masz w mieście bezpieczeństwa. Bandy włóczą się w nocy po mieście, a napady, mord i rabunek ich hasłem. Składają się po największej części z dezerterów od stóp do głowy uzbrojonych, albo ze zbiegów z Nowego Orleanu i innych południowych miast. Ponieważ wojna powołała całą ludność męską Południa, zdolną do noszenia broni, więc nie dziw, że rozpusta doszła do najwyższego stopnia. Ojcowie, mężowie i bracia, naturalni opiekunowie, są w polu. Domów gier wszelkiego rodzaju pełno; od najwyższych oficerów do murzynów wszyscy je odwiedzają; wszystkie klasy są tu zastąpione i tworzą one straszne *pendant* do jaskiń występków w Kalifornii w pierwszych latach emigracyi. Teatra i inne zabawy bardzo są uczęszczane, a czytelnik sam sobie może zrobić wyobrażenie o klasyczności sztuk przedstawianych dla takiej publiczności.

Zaopatrywanie Richmondu w żywność odbywa się teraz, kiedy i żelazna kolej Weldońska jest w rękach Granta, wyłącznie na rzece James i kanale Kawanah; i nie sądzą, żeby brak żywności mógł kiedy być przyczyną poddania się Richmondu. Kto ma wiele pieniędzy, może dostać wiele i dobre jedzenie; ale w tem właśnie tkwi wielkie niebezpieczeństwo, że istniejące zasoby służą tylko majętnym, kiedy tymczasem głód potężnie puka do drzwi ubóstwa. Głód, jak wiadomo, jest śmiertelnym wrogiem patryotyzmu i gotwości poświęcenia się. Dla tego trzeba się przygotować na to, że wkrótce słyszeć się dadzą po ulicach Richmondu rzyki: „Chleba albo krwi!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października. Na tem miejscu zmuszeni jesteśmy stanąć w obronie ekspedycyi naszego dziennika wobec częstych skarg Prenumeratorów o niedochodzenie egzemplarzy pisma naszego w należytej porze, o wysyłanie naraz co parę dni po parę numerów, lub o dochodzenie numerów odlepionych i powalanych. Mamy szereg takich skarg pod ręką, a nawet mamy i dowody, w jaki sposób ta nieregularność się dzieje i gdzie jej przyczyny. Powód niedogodności tych nie leży w ekspedycyi naszej, ani też w urzędzie pocztowym w Krakowie. Częste powtarzanie się tej niestósowności, która naraża Prenumeratorów na zawód, Administracyę zaś Czasu skutkiem tego na szkodę, zmusi tę ostatnią do użycia dróg, któreby nadal położyły, jak mniemamy, tamę nieregularnemu dochodzeniu dziennika naszego, tam gdzie takowe nie jest przypadkowem.

— Przed kratkami sądu krajowego w Bernie Morawskiem toczyła się przez kilka dni rozprawa ostateczna, która zwabiała do sali posiedzeń doborową publiczność miejscową, a i dla naszej publiczności obojętną być nie może, bo dotyka najświeższych wypadków na ziemi naszej. Dla tego zdajemy tutaj w streszczeniu sprawę z owej rozprawy.

Rozprawa rozpoczyna się w dniu 12ym b. m. Na ławie oskarżonych zasiadają: pp. Jan Gering, Andrzej Stoklasek, Karol Vrana i Wilhelm Janecki. Na ławie obrońców zajmuje miejsce słynny adwokat wiedeński Dr Mühlfeldt. Uwaga publiczności zwraca się przedewszystkiem ku pierw pozwanemu, którego przyjemna powierzchowność uprzedza ją dlań korzystnie. P. Jan Gering urodził się w Galicyi w kolonii Falkenberg pod Dobromilem, w r. 1846 miał sobie wytoczony proces o zdradę stanu, który się zakończył wyrokiem uniewinniającym. Obecnie sprawował urząd inżyniera asystenta przy kolei północnej; w areszcie przebywa od dnia 5go lutego b. r. Postacie współoskarżonych nie wzbudzają interesu.

Trzydziestoarkuszowy akt oskarżenia zarzuca przedewszystkiem pierw oskarżonemu:

1) zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z §. 66 k. k. odnośnie do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 paźdz. 1860 r. przez popieranie powstania polskiego, a to mianowicie bądź ułatwiając powrót na plac boju osobom interesowanym, bądź też pośredniczące w przesyłkach korespondencyj rządu narodowego. Akt oskarżenia uzasadnia oskarżenie następującem przedstawieniem rzeczy, które tu w skróceniu podajemy.

Polacy internowani w Ołomuńcu i Iglawie uchodzili bardzo często zpod straży, a rzadko kiedy udawało się władzy bezpieczeństwa pochwycić zbiegłych. Rzeczą było pewną, iż istniała jakaś tajemna organizacya pomagająca internowanym do opuszczenia wskazanych im miejsc pobytu. Były nawet pozory, lecz nie było pewności. Chcąc nabyć takowej, inspektor policyi w Bernie zakreśla następny plan operacyjny: kancelista dyrekcyi policyi Walazza i strażnik cywilny Neslany otrzymują w końcu stycznia r. b. polecenie udania się do stacyi kolei północnej w Hruszowie; pierwszy wybiera się przebrany za kupca z poleceniem przedsięwzięcia aresztowań i rewizyi za wskazówkę Neslanego, który okrywa się futrem polskim i przybiera sobie do pomocy internowanego Klementa. Neslany i Klement przybywają do stacyi i w Hruszowie udają się za zbiegłych powstańców i wywiadują o komitet w Hruszowie jakoby istniejący, którego przeznaczeniem ułatwienie internowanym powrotu do kraju. W domku dozorcy kolejnego Stoklaska, Neslany i Klement schodzą się z oskarżonym, który okazując z początku pewną do nich nieufność, wreszcie skłania się do dania przybyłym dwóch kart legitymacyjnych. Karty te okazały się fałszywemi.

Oskarżony w krótkich słowach odpiera zarzut prokuratoryi: przybyli przedstawiający mu się jako Polacy pragnący powrócić do kraju, obudzili postępowaniem swem, a więcej jeszcze opowiadaniem, podejrzenie oskarżonego: postanowił ich oddać w ręce władzy jako oszustów. Dla braku czasu nie mógł natychmiast dopełnić zamiaru: zatrzymał ich atoli w tym celu przez noc u siebie, a dla uchylenia podejrzenia udzielił im kart legitymacyjnych, które przypadkiem jak się niżej wykaże, znalazły się w jego posiadaniu. Zaprzecza zaś najmocniej, aby było mu wiadomem, iż wręczone przezeń karty były falsyfikatami.

Tymczasem Neslany i Klement donieśli Walazzemu o rozmowie z oskarżonym, nie zapominając oczywiście wspomnieć, iż karty legitymacyjne już mają w kieszeni. P. Walazza przystąpił bezzwłocznie z asystencyą wojskową do rewizyi: w kancelacyi p. Geringa znaleziono pakiet, w którym znajdowały się listy pod adresą dwóch dam do Paryża przesyłane, a w nich rozporządzenia i cyrkularze Rządu Narodowego, dalej spis Polaków internowanych w Morawie, wskazówki adresów, wreszcie propozycya dotycząca obsadzania stopni oficerskich.

Według opowiadania oskarżonego, zabrane w pakiecie dokumenta znalazły się następującym sposobem w jego posiadaniu: D. 18go stycznia r. b. jakiś przejeżdżający jegomość zapomniał w jego kancelaryi paczki, którą dopiero wieczór dnia tegoż spostrzegł oskarżony w kącie porzuconą, a w mniemaniu, iż nieznajomy jej właściciel zgłosi się po nię wracając, schował paczkę do szuflady, nie troszcząc się wcale, coby zawierała. Widząc jednak na wierzchu dwie karty legitymacyjne, użył ich później, jak już wspomniano, w celu, aby podstępem zatrzymać u siebie Neslanego i Klementa.

Gdyby, jak brzmi zarzut prokuratoryi, zadaniem oskarżonego było pośredniczenie w przesyłaniu korespondencyi Rządu Narodowego, to oskarżony mając pocztę pruską bliżej niż o tysiąc kroków, nie byłby tak ważnych papierów zatrzymywał u siebie, lecz co najrychlej byłby je przesłał za granicę. Zresztą interesów takiej wagi, nie byłby odbywał w kancelaryi — a zeznania dwóch świadków potwierdzają, iż oskarżony w kancelaryi znalazł ów pakiet nieszczęsny — lecz we własnem mieszkaniu, gdzie niewidziany od nikogo znalazłby bezpieczne ukrycie dla papierów, które w razie odkrycia skompromitowaćby go musiały.

Prokuratorya podczas rozprawy usilnie bada oskarżonego o przeznaczenie znalezionego przy nim spisu osób internowanych, nadmieniając, iż większej części z wymienionych w spisie osób udało się samowolnie opuścić miejsce pobytu. Otóż istnienie owego spisu tłómaczy oskarżony w następujący sposób: Na zapytanie pewnej Serbianki, ażali syn jej nie znajduje się pomiędzy internowanymi w Ołomuńcu, postarał się oskarżony od internowanego Vogta o wykaz jego kolegów, który w oryginale przesłał do Serbii, nazwiska zaś odpisał dla swojej wiadomości: karygodnego celu nie miał w tem oskarżony zgoła na myśli. Następuje przesłuchanie dwóch świadków wskazanych przez obrońcę, tudzież świadków Walazzy i Neslanego, przerwane przez prezesa, gdy Dr Mühlfeld zbyt żywo zaczął docierać do źródła, które ułożyło plan wyprawy do Hruszowa.

Odczytanie zeznań świadka Klementa, zakończa postępowanie dowodowe w pierwszej sprawie karygodnej oskarżonemu zarzuconej.

Prokuratorya atoli zarzuca nadto oskarżonemu: 2° zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. odnośnie do rozporządzenia ministeryalnego z d. 19 października 1860, a to mianowicie przez przesyłanie powstańcom broni i amunicyi, tudzież przekroczenie patentu o broni (Waffen Patent). Andrzej Stoklasek, Karol Vrana i Wilhelm Janecki oskarżonymi są również o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. (D. c. n.).

— W ciągu 15go i 16go października dosięgła najniższa temperatura — 0°,8, najwyższa + 6°,9, najższy stan barometru był 327‴,66 o godzinie 6tej rano 15go, najwyższy 330‴,39 o godzinie 10tej wieczór 16go, przez oba dni wiatr słaby zmiennego kierunku, niebo tylko z rana i wieczór 16go rozjaśnione zresztą pochmurne, po południu jednego i drugiego dnia deszcz; rano 17go szron, o godzinie 6tej temperatura powietrza 0°,7 R. pod zerem, wysokość barometru 329‴,38.

— We wtorek dnia 18go października, S. Łukasza ewangielisty.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia. C. k. sąd kraj. krakowski p. Benjamina Wachtla o nakazie zapłacenia sumy 1,000 złr. p. Pawłowi Bobrowskiemu; kurator Dr Rosenblatt, zastęp. Dr Kucharski. — C. k. sąd miejski deleg. pow. w Przemyślu Nuchima Mastbauma, Izera Laa, Esterę Manysiewiczową, Mortka Mendlewicza Friedmanna, Cywię Mendlewiczownę i Moszka Leib o wydanym mu przez gminę miasta Przemyśla pozwie o zapł. 210 złr. w. a.; rozprawa ust. 14 października; kurator Dr Dworski, zast. Dr Sermak.— C. k. sąd kraj. lwowski: Jana ze Skrzynny Dunina o wydanym mu przez c. k. prokuratoryę finansową pozwie o ekstab. prawa dzierżawy z dóbr Meducha Szlachecka; kurator Dr Starzewski, zast. Dr Kabath.— C. k. sąd obw. stanisławowski Franciszkę Bogowską o wydanym jej przez Dra Minasiewicza pozwie o zapłacenie 35 dukatów; kurator Dr Maciejowski, zast. Dr Przybyłowski. — C. k. sąd miejski del. pow. w Przemyślu Chodię Jakubowiczową, Jakóba Punza i Moszka Frochtera o wyd. im przez gminę miasta Przemyśla pozwie o zapł. 210 złr. w. a., rozp. ust. 14 grudnia; kurator Dr Dworski, zast. Dr Sermak.— C. k. sąd kraj. lwowski Władysława hr. Humnickiego o dozwoleniu prenotacyi sumy weks. 600 złr. na dobrach Rozpuciu i Sielcu na rzecz Debory Mendrochowitz. — C. k. urząd pow. w Łopatynie o naznaczeniu kuratorem Maksymiliana Moskalewskiego Tymkowi Fedoryczynowi spadkobiercy Wasyla Fedoryczyna w d. 21 maja 1840 w Mikołajewie zmarłego.

Licytacye: W d. 3 listopa[da i] 1 grudnia sprzedaż $^8/_9$ części realności pod l. [.] w Rzeszowie na pokrycie sumy wekslowej 300 [złr.] Chasklowi Schwefel od Mendla i Zirli Zinn win[nej]. — W Stryju wydzierżawienie na lat 3 poboru [da]tku konsumcyjnego w okręgach: w Stryju poda[tek] od mięsa (6703 złr. 92 kr.), od wina (396 złr. kr.), w d. 25go października; w Rożniatowie od[mi]ęsa (832 złr. 86 kr.), i w Skolu od mięsa (240), w d. 26 października.

Posady. Kancelisty przy adistracyi salinarnej w Bochni (472 zlr. 50 kr. i 1[2 fu]ntów soli na każdą głowę rodziny), podania do [4 t]ygodni. — Kancelisty magistratualnego w Wielic[zce] (315 złr.), pod. do 4 tygodni.— Stróża przy na[czel]nym urzędzie cłowym w Krakowie (200 złr.), p[oda]nia do 4 tygodni.

Gospodarstwo, przem[ysł] i handel.

Radomyśl 13go październ[ika.] Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·72, [żyto] 1·60, jęczmień 1·50, owies 0·90, groch 2·10, [fasola] 2·00, proso —, tatarka —, kukurydza —, zie[mn]iaki 0·60, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie 0, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80, konicz [za] maszę 1·30.

Rzeszów 14 października. [Cen]y targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12½, [żyt]o 1·85, jęczmień 1·77½, owies 1·17½, groch —, [fasol]a —, proso —, tatarka —, kukurydza —, zie[mn]iaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie [.]50, siano (za cetnar) 1.10, słoma —, konicz na [ma]szę —.

Oświecim 14go październi[ka.] Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, [żyt]o 2·60, jęczmień 1·70, owies 1·40, groch 4·25, b[ób] 3·00, proso 2·50, tatarka 2·50, kukurudza 4·25, zie[mn]iaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 0, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·90, konicz [na] maszę 1·80.

Lwów 14 października. Na[sz]ym dzisiejszym targu były następujące ceny prze[ci]ę[tn]e zboża i innych artykułów: mec pszenicy (81 funt[.]) 2 złr. 70 cent.; żyta (75 funt.) 1 złr. 51 c.; ows[a] (45 funt.) 1 złr. 10 c.; cetnar siana 1 złr. 59 c.; [s]łotów 72 c.; sąg drzewa bukowego 15 złr. 37 cen[t.,] sosnowego 9 złr. 43 cent. wal. austr. (*Gaz. Lwowska.*)

Gdańsk 15 października. O[d] tydzień mieliśmy prawie bez przerwy ulewne deszc[ze]. Dzisiejszej nocy grad i mróz, w dzień piękna pog[od]a.

Targi angielskie w jednostajnej [st]agnacyi, wszakże dawał się spostrzegać targ cokol[wiek] lepszy; a gdyby nadzwyczaj wysoka stopa procentowa nie tamowała obrotów handlowych, prawdopo[do]bnie ceny zbożowe przybrałyby nieco. W ogólności [int]eresa były trudne i ograniczały się li tylko do z[a]spokojenia potrzeb konsumcyi.

We Francyi Holandyi i Belgi[i n]otowania żadnej nie doznały zmiany.

Na naszej giełdzie tranzakcye [t]e były ożywione. Pszenicy starej więcej poszukiwano [s]zczególnie w wysokich gatunkach, świeże podrzęd[ne] próby tylko po zniżonych cenach dawały się umieś[cić]. Na żyto lepsze mieliśmy żądania, a kilka guldenó[w] na łaszcie można było wyżej wyciągnąć. Na odstaw[ę p]łacono 235 guld. z wagą nominalną 123 f.

Sprzedano w ciągu tygodnia:

Pszenicy łasztów 940, żyta [.]0, jęczmienia 30, siemienia lnianego 5, rzepaku 2[.]

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus. [w]agi pol.

	wagi holl.	gul. prus.	wagi pol.	korz. złp.	gr.	warsz. złp.	gr.
Pszenicy od	125-12?	340—365	2[.]-240	34	18	36	24
„ zeszł.	130-132	375—400	2-249	37	22	40	18
„	133-13?	405—440	2-267	41	—	44	6
Grochu	—	258—290	—	26	6	29	17
Żyta star. „	120—127	215—237	2[.]-239	21	22	23	20
Jęczmienia	—	420—472	—	42	12	46	24
Rzepaku	—	600—610	—	59	26	59	—

Toruń przebyło:

Pszenicy łasztów 91, żyta ł. 54, jęczmienia 2½, rzepaku 148, belek dębowych 29 sztuk, sosnowych 9375, bali łasztów 110.

Stan wody w Toruniu 5' 6''.

Kursa zamian: Londyn 6·¼. — Hamburg 150⅓.— Amsterdam 141½.

Aleksader Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 16 październik[a]. (*Pr.*) *Kölnische Blätter* (dobrze świadome spr[aw] rzymskich) donoszą, że kardynał Antonelli [o]powiedział p. Sartiges, że rząd rzymski pod [w]zględem organizacyi wojska swego działać będz[ie] zupełnie po swojej woli, a co do przeniesienia [cz]ęści długu publicznego, nigdy nie wejdzie z [P]iemontem w układy. Minister skarbu Ferrari i [na]czelnik policyi Mateucci zamianowani będą k[ar]dynałami na konsystorzu grudniowym.

Hamburg 15 paźdz. (*[N.] f. Pr.*) Liberaliści w Szlezwiku i Holsztynie za[cz]ynają otwarcie agitować za związkiem z Prusa[m]i. Adwokat Wiggers w Rendsburgu, przywódzca [tej] partyi, wyjechał wczoraj do Berlina, aby [p]rzeszkadzać unieważnieniu konstytucyi wrześni[owej] i zabiegom Ahlefelda w interesie ks. Augustenburskiego.

Paryż 15 października wieczór. (*Pr.*) *Pays* dowiaduje się, że lord Clarendon wraca na wezwanie Cesarza Austryackie[g]o z Wenecyi do Wiednia. Książę Walii nie pr[zy]będzie wcale w tym roku do Paryża. P. Bismar[k] spodziewany tu w poniedziałek albo we wtorek. [R]ada ministrów odrzuciła onegdaj traktat z Armem, a tylko Fould głosował za jego przyjęcie[m]. Książę Latour d'Auvergne udaje się w końcu [te]go miesiąca do Londynu. Z Rzymu nic nie sł[yc]hać o postanowieniu kuryi. Zadziwiającym jest [t]ylko artykuł *Osservatore Romano*, który w ost[ry]ch wyrazach zaprzecza twierdzeniu *MémorialDiplomatique*, jakoby Stolica apostolska zadow[ol]oną była z konwencyi 15go września. Roztrop[n]ość i cierpliwość, mówi *Osser. Rom.*, a nie słab[o]ść towarzyszyć zawsze będą czynom Rzymu.

Paryż 16 października. (*Oe. Z.*) Cesarz Aleksander przenocuje w Lugdunie. W kwestyi włoskiej Rosya wyraża się [b]ardzo konserwatywnie. I tutaj w decydujących [sf]erach usposobienie jest stanowczo za utrzymanie[m] pokoju i utrwaleniem władzy świeckiej Papieża.

Paryż 15 października. (*N. f. Pr.*) Mówią tu wiele o traktacie handlowym między Austryą i Anglią. Wieść krąży o kryzys ministeryalnej w Londynie; lord Clarendon ma wejść do gabinetu. Layard wrócił z Turynu. *Mém. diplom.* zaprzecza konwencyi między Austryą, Prusami i Rosyą (o której doniosła była *La Presse*).

Paryż 16 października. (*N. f. Pr.*) Cesarz Napoleon udaje się jak słychać nie do Lugdunu lecz do Nicei. Cesarz Aleksander podróżuje w najściślejszem incognito. Talleyrand wyjeżdża niebawem do Petersburga.

Paryż 16 października wieczór. (*Pr.*) P. Bismark przybędzie 20go do Paryża i zabawi tu dwa dni. Talleyrand towarzyszyć będzie Cesarzowi do Nicei.

Paryż 16 października. (*Pr.*) Ciało prawodawcze ma się dopiero 15go lutego zebrać. Z Turynu donoszą, iż Napoleon wymówił sobie na pewne przypadki odstąpienia terytoryalne. Król Wiktor Emanuel jest upadły i cierpiący.

Petersburg 15 października. Zakaz wydany przez gubernatora kijowskiego względem dowozu kos z Austryi, zniesiony został przez rząd.

Czytamy w *La France*: „Niektóre dzienniki powracają z uporczywością, która zwróciła na siebie uwagę, do myśli kongresu proponowanego 5go listopada przez Cesarza. Nie chcąc stanowczo zaprzeczać wieściom głoszonym w tym przedmiocie, ograniczymy się na uwadze, że położenie Europy wielce się zmieniło od 5go listopada; wtedy było na porządku dziennym kilka spraw grożących pokojowi europejskiemu, między innemi kwestya Księstw nadelbiańskich, sprawy polska i włoska. Kwestya Księstw rozwiązaną została na drodze wojny, której smutny koniec opłakuje Francya więcej niż każdy inny rząd. Sprawa polska jeżeli nie jest ugaszona, to przynajmniej uśpiona, a sprawę włoską załatwiła konwencya 15go września. Nie do rządu więc cesarskiego należy proponować lub prosić o kongres; Europa sama winna ocenić swoje położenie i wynaleść najskuteczniejsze środki do rozwiązania spraw, które ją dotykają.“

Artykuł ten wyraźnie maluje politykę, której się trzymać nadal zamierza gabinet paryzki w sprawie kongresu. Niechce rząd francuzki proponować kongresu i narażać się na powtórną odmowę, lecz chciałby, aby Europa sama zażądała. Jeżeli rząd francuzki zrzekł się jednak wszelkiej pod tym względem inicyatywy, to któż podniesie na nowo myśl napoleońską? Niezawodnie, że wielkim byłoby tryumfem dla polityki cesarskiej, gdyby okoliczności zmusiły te same mocarstwa, które odrzuciły propozycyę kongresu, do zażądania go jako środka zbawienia; lecz wątpić można, aby nadzieja ta, która zresztą przebija się w artykule *La France*, spełniła się tak łatwo i tak rychło. Wprawdzie niektóre dzienniki mniemają, że p. Bismark będzie owym *Deus ex machina*, który podniesie myśl kongresu. W Paryżu obiegają pogłoski, które zapisuje *Indépendance Belge*, że p. Bismark nie chcąc zaręczyć Austryi jej posiadłości włoskich, usiłuje nakłonić Cesarza Napoleona do odnowienia propozycyi kongresu, którąby uwolnił Prusy od sprawy weneckiej. Ważniejszą jednak wskazówką nawet, co do kongresu będzie zjazd Cesarza Napoleona z Cesarzem Aleksandrem, jeżeli takowy przyjdzie do skutku. Już nie ulega wątpliwości, że Cesarz Aleksander przybędzie do Francyi, odwożąc małżonkę swą do Nicei. Rząd francuzki został już urzędownie o tem zawiadomiony, a dzienniki wymieniają osoby, które mu towarzyszą. *Patrie* donosi, że pułk strzelców gwardyi udał się do Nicei, aby tam tworzyć straż honorową. Co się jednak tyczy spotkania dwóch Cesarzów, nie wszystkie jeszcze wątpliwości usunięte są pod tym względem. Jeden tylko z dzienników paryzkich *La France* nadmienia, „że prawdopodobnie Cesarz Napoleon uda się do Lugdunu, aby złożyć wizytę cesarstwu rosyjskim.“ Inne dzienniki i korespondencye mówią, że Cesarz Napoleon odwiedzi dwór rosyjski w Nicei. *L'Europe* frankfurcka twierdzi jednak, że w łonie rządu francuzkiego podzielone są jeszcze zdania co do tego zjazdu, i że mianowicie niektórzy ministrowie radziby zaprosić Cara do Paryża; dla pogodzenia zaś sprzecznych zdań Cesarz Napoleon uda się zapewne do Nicei i stamtąd przywiezie Cara do Paryża.

JCMość wrócił do Wiednia z Ischl. Do jego powrotu odsyłały niektóre dzienniki rozstrzygnięcie kwestyi ministeryalnej, albo też zaprzeczenie jej z urzędu. To drugie dotąd nie nastąpiło; co do pierwszego zaś oczekiwać wypada, że niebawem przesilenie się objawi bądź zmianę, bądź utrwaleniem obecnego gabinetu. Zapewne jednak decydującym będzie pod tym względem zjazd cesarzów francuskiego i rosyjskiego, to jest, jak takowy będzie zrozumiany w Wiedniu. Nie czemu innemu zapewne jak tej kryzys miniseryalnej przypisać należy odwłokę w zwołaniu Rady państwa.

Kryzys ministeryalna ma zdaniem niektórych dzienników wiedeńskich nie ograniczać się na osobie p. ministra spraw zagranicznych, lecz pociąga również inne wydziały ministeryalne jako to: ministeryum stanu i jego reformę wraz z ministerstwem, tak zwanem administracyjnem i nieistniejącem ministerstwem oświecenia, następnie ministerstwa skarbu i handlu, a to ostatnie od dawna opróżnione; wreszcie ministerstwa oddzielnych krajów węgierskich. Dziennik prażski *Politik* zamieszcza w ostatnim swoim numerze telegram z Wiednia z 15go wieczór tej osowy; „Wybuchła kryzys ministeryalna. Ministeryum Stanu najbardziej zagrożone. Odbywają się układy z bar. Hübnerem, który żąda przymierza z Francyą, rozległych liberalnych zmian wewnątrz i zadowolenia Węgrów.“ *ODPost* woła jakby głosem rozpaczy o *człowieka*. Zdaniem jej, niezbywa w Austryi na zdolnych ludziach, którzy razem wzięci utworzyliby znaczną sumę inteligencyi, ale zbywa jej na człowieku, coby był wyrazem tej zbiorowości. Wstępny artykuł tego dziennika jest jakby zreasumowaniem politycznem obyczajowo-socyalnych obrazków wyjętych ze świata urzędniczego, a skreślonych w *N. fr. Presse* przez jakiegoś radzcę dworu „na pół niebosзczyka“, to jest niezupełnie jeszcze liczącego się do przeszłości. *ODPost* pisze historyę w swoim artykule wstępnym, aby wykazać, że nie było dotąd w Austryi ani szkoły ani sposobności do kształcenia się na nowoczesnych ministrów, a następnie przechodzi koleją niektórych domniemanych kandydatów, do teki spraw zagranicznych, a wymienia ich na to tylko, aby wykazać niepodobieństwo udzielności gabinetu, jeśli go się nie wybierze, jak w krajach konstytucyjnych, z pośród stronnictw parlamentarnych. Gdyby nie było kryzys ministeryalnej, czyżby to wszystko było potrzebnem mówić owej gazecie, której redaktora i zarazem członka Rady państwa, przeciwnicy szyderczo stawiają zawsze na kandydata teki spraw zagranicznych. Dotychczas atoli ministeryum to rekrutowało się tylko ze sfery arystokratycznej— a jeżeliby o jeden stopień zeszło, np. do nowej szlachty, do bar. Hübnera lub bar. Bacha, to jeszcze od niej daleko do Ghetto, bo chociaż takiego niema w Wiedniu, ale jeszcze istnieje ono w tamecznych społecznych stosunkach.

Stosunek Austryi do Prus ze względu na kwesyę niemiecką, a do Francyi ze względu głównie kwestyi włoskiej jest może głównym powodem kryzys ministeryalnej, a przynajmniej musiałby ją usprawiedliwić. Żale jednych dzienników, jak np. *Botschaftera*, (których główną treść zamieszczamy wyżej pod oddziałem „Wiedeń“) lub przekąsy opozycyjnych pism z powodu dobrej wiary hr. Rechberga, niecofającego się przed żadną dla Prus usługą, winnyby zamilknąć wobec konwencyi z 23 lipca, o której *La Presse* mówi, że w zamian za korzyści, jakie Prusy osięgną w Księstwach nadelbiańskich, Prusy i Rosya zabezpieczają jej posiadłości obecne; wszelako mało kto w Wiedniu wierzy tym poręczeniom. Owszem zaczyna tam przeważać uczucie potrzeby zbliżenia się do Francyi, aby niepotrzebować opieki pruskiej lub rosyjskiej. Rozpuszczanie wojska austryackiego nie iest też wynikiem owego poręczenia, jako raczej uznania, iż konwencya 15go września nie jest przeciw Austryi wymierzona. Zresztą, jak twierdzi *Pays*, lord Clarendon wymógł za swojego w Wiedniu pobytu, iż rozkazy wydane w tej mierze nie będą cofniętemi, a nadto zapewnił w imieniu swojego rządu, że toż samo uzyska od gabinetu włoskiego. Ten sam dziennik zaprzecza zaś wysłaniu do Wiednia nowej noty francuskiej w sprawie konwencyi wrześniowej.

Osservatore Romano zamieścił artykuł, z którego ocenićby można stanowisko rządu papiezkiego w obec konwencyi. Mówi on: „Wiele dzienników tak zagranicznych jak włoskich, zajmując się konwencyą 15go września, usiłowało odmalować wrażenie, jakie ta na nas wywarła, a pod tym względem nie brakło na sprzecznościach. Niechcemy tu wspominać o tych dziennikach, z któremi nie warto się rachować, o tych dziennikach rewolucyjnych, które zapełniają kłamstwami swoje kolumny, ale musimy słówko powiedzieć o *Mémorial Diplomatique*. W artykule o nowym traktacie między Francyą a Piemontem, pismo to zapewnia, że dwór rzymski okazał zupełne zadowolenie z tego traktatu. Otóż radzimy publicyście, który o tym przedmiocie pisze, aby był ostrożniejszym w swoich zapewnieniach. Roztropność, cierpliwość, ale nigdy słabość, przewodniczyć będą wszystkim czynom Stolicy świętej“. Artykuł ten nie zgadza się zupełnie z zapewnieniem półurzędowej prasy francuskiej o usposobieniu dworu rzymskiego. Odpowiada on zupełnie temu, co nam donosi dziś nasz korespondent rzymski.

W Turynie ponowiły się znów wprawdzie nie zaburzenia, lecz niepokoje. Wojsko zmuszone było dać ognia do zbiegowiska w nocy 9go b. m. W skutku tego były aresztowania, poczem spokojność niezostała więcej naruszoną.

Prezes senatu włoskiego p. Selopis podał się do dymisyi i został natychmiast zastąpiony przez p. Mannę.

Opinione turyńska umieściła obszerny a uspakajający artykuł o finansach włoskich, w końcu którego doradza rozpuszczenie do domu pewnej części wojska. Angielski minister skarbu Gladstone objeżdża teraz fabryczne okręgi w Lancastershire, gdzie największa jest agitacya robotników. P. Gladstone miał w tej podróży kilka mów ekonomiczno-politycznych.

Gaz. Krzyżowa zamieszcza drugi artykuł o procesie polskim w Berlinie. W nim usprawiedliwia ona trybunał, który niemoże znaleść dowodów prawnych przeciw obwinionym, bo to nie jego winą. Głównym też zadaniem tego procesu było nietyle udowodnić winę tym i owym obwinionym, jako raczej udowodnić fakt „ruchu narodowego“ w Poznańskiem i zapobieżenia jego następstwom, Dwa te artykuły sobotni i niedzielny są tak ciemne, że nie poznać, czy chcą ukarania obżałowanych bez dowodu, czy wytłumaczenia dla czego ukarać ich nie można; czy wreszcie są one zapowiedzią niedokończenia procesu.

Codziennie się teraz już odbywają konferencye w sprawie duńskiej — i w tym jeszcze miesiącu ma przyjść do zawarcia pokoju. Wtedy dopiero wyjdzie na jaw wyraźniej różnostronność zapatrywania się Prus i Austryi, a może i walka w łonie Związku niemieckiego.

Wiadomości z Nowego Jorku sięgają do 5go b. m. Jenerał Meade dowodzący lewem skrzydłem armii Granta, okopał się pod Petersburgiem, lecz niemógł dalej działać zaczepnie, gdyż skonfederowani otrzymali pod jenerałem Price posiłki, a Longstreet, który po Earlym otrzymał dowództwo, wyruszył przeciw Sheridanowi we 20,000. Ale i ten otrzymał posiłki. Około Richmondu koncentruje się walka. Birney zagraża tej stolicy separatystów od północno-wschodniej strony. Warownia separatystów Derling jest zagrożona, a z jej upadkiem flota pancerna mogłaby wejść wyżej w rzekę i grozić Richmondowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 17 października wieczór. Dziś odbyło się dwunaste posiedzenie konferencyi. *Oesterr. Ztg* dowiaduje się ze źródła niewątpliwego, że Rada państwa zwołaną będzie na d. 16 listopada.

Berlin 17 października wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Norddeutsche allg. Ztg* zaprzecza twierdzeniu paryzkiej *La Presse*, jakoby Prusy w konwencyi z d. 23 lipca 1864 r. poręczyły Austryi inne posiadłości jej, prócz prowincyj niemieckich.

Turyn 16 października. Zgromadzenie robotników wygotowało petycyę do parlamentu przeciw konwencyi, tudzież inną petycyę, która domaga się oddania poprzedniego ministeryum pod sąd.

Kursa: **Wiedeń** 17 października wieczór. Kolej północna 1892. — Akcye kredytowe 179.10 — Losy z r. 1860 92·25. — Losy z r. 1864 84·25 — **Paryż** 17 października. Renta 65·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(1408—1) ✝

W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem ś. p.

Józef Grocholski,

obywatel Królestwa Polskiego przybyły tu za paszportem, przeżywszy lat 53. Skon jego pozbawił ostatniej pociechy pozostałą żonę Olimpią z Wielogłowskich i czworo nieletnich dzieci, któremi się jak wzorowy mąż i ojciec opiekował. Cześć jego popiołom!



HERBATY

prawdziwéj

Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj

w ¼ funtow. oryginalnych paczkach, moją firmą opatrzonych, oplumbowanych, po cenie:

za ⁴/₄ funtowe paczki: od

rsr 15 kop. —	zł. 30 —	za ¼	ft.	7·50
„ 10 „ —	„ 20 —	dto	„	5 —
„ 8 „ —	„ 16 —	dto	„	4 —
„ 6 „ —	„ 12 —	dto	„	3 —
„ 4 „ —	„ 8 —	dto	„	2 —
„ 3 „ —	„ 6·25	dto	„	1·60
„ 2 „ 40	„ 5 —	dto	„	1·28
„ 2 „ —	„ 4·25	dto	„	1·10
„ 1 „ 50	„ 3 —	dto	„	0·75

Herbaty żółtéj

„SIAN PHIAN,"

za ⁴/₄ funtowe paczki:

rsr. 6 —	złr. 12 — —	za ¼ ft.	3·13
„ 5 —	„ 10 — —	dto „	2·63

HERBATY
Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach, oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za ⁴/₄ lub ⁸/₈ funtowe paczki:

Nr. I	złr. 1·40 —	za ¼	35 c
„ II	„ 1·80 —	„ „	45 „
„ III	„ 2·00 —	„ „	50 „
„ IV	„ 2·60 —	„ „	65 „
„ V	„ 3·20 —	„ „	80 „
„ VI	„ 3·80 —	„ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1 za funt wagi wied. złr.	1·80
dto „ 2 „ „ „ „ „	2·40
Pecco Congo „ „ „ „ „	2·65
Pecco Nr. 1 „ „ „ „ „	3·00
„ „ 2 „ „ „ „ „	3·90
„ „ 3 „ „ „ „ „	5·40
„ „ 4 „ „ „ „ „	6·60
„ „ 5 „ „ „ „ „	7·92
„ „ 6 „ „ „ „ „	8·52
„ „ 7 „ „ „ „ „	8·76
„ „ 8 „ „ „ „ „	9·60

te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20 i 50 f. skrzynkach

KAWY
parowéj,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalanéj parą, — mielonéj i w blaszanych puszkach po ¼, ½ i 1 funcie wagi wiedeńskiéj netto, opakowanéj.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ f
Mocca bez puszki fl.	1·35,	68 c.	34 c
dto z puszką	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

Pâte Pectorale
de Charles Perier
à Chatel St. Denis.

Pastylki wynalazku pana Charles Perier, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Chatel St. Denis, które, niemając nic wspólnego z lekami zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, uznane zostały przez najsławniejszych doktorów francuzkich za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to kaszel, katar, grupę, duszność, chrypkę itd.

Cena pudełka 40 centów.

Skład główny tychże gatunków Herbaty, Kawy parowéj, Pastylek Periera, na całą Austryę, znajduje się u

Karola Hermanna w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158.

Nabyć takowych także można w Handlach: w Wieliczce u p. *Franciszki Tapfertowéj*, — w Myślenicach u p. *M. A Łowczyńskiego*, — w Wadowicach u p. *Józefa Raczeńskiego*, — w Biały u p. *Zenona Piechowicza*, — w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego* i *F. M. Dołkowskiego*, — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykiewicza*, — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaitter*a i Sp. — Jarosławiu u pp. *Braci Juśkiewiczów*, — w Rozwadowie u p. *Karola Mareckiego*, — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego* i p. *Wincentego Praczyńskiego*, — we Lwowie u p. *J. H. Brühla*, — w Czerniowcach u Braci *Czuczawy* i *Tabakara*. (811-9-13)

Obstalunki zamiejscowe na Herbatę wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj 5 funtów, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco* na koszt Handlu do całéj Monarchii austryackiéj.

Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześle.

Karol Herrmann

W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158.

Sławny Balsam
Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnem „tic douloureux" dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanego pruchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem." — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn* i p. *Hofstätter*. — We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, dawniéj *Laneri*, p. *P. Mikolasch* aptek., i pan *Bonifacy Stiller*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*. — W Ołomuńcu p. *Gerhauser*. — W Peszcie pan *Töreck* i p. *A. Thalmayer*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „białym Aniołem," pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp.* — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem", i pan *F. X. Pleban*, dawna c. k. wojenna apteka, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem," p. *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim," — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Temeswarze p. Pecher — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Bernie pan *Schottola* & p. *Kropatschek*. — W Altonie pan *Priester*. — W Hamburgu p. *Louis James Mayor*. — W Nowym-Yorku pan *Berendtsohn*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*.

Na prowincyi utrzymują go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU pan J. Hanke, p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem," i p. A. Stanko, — W BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BRUCK pan Wittmann, — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BURSZTYNIE p. Nęcki apt., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Gomoliński aptek. — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fa enhech apt., w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach, — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżycki, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w GLINIANACH pan Hełm apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w HUSIATYNIE p. Grzybowski apt. i p. Feliks Michalewicz, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w JAWOROWIE p. Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlesinger aptek., w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Teresz, — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz aptek. — w KRAKOWIE apteka pod „złotym Słoniem," — w KRAKOWCU pan Dobrzański poczmistrz, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — LUBACZOWIE p. Maresch apt., — we LWOWIE pan Horn, pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną," p. Rucker apt. dawniéj Tomanek Apteka pod „złotym Lwem" Apteka pod „złotym, Słoniem", p. Torosiewicz apt., p. Dr. Zarzycki apt., i pp. Klein & Gebhardt, — w ŁANCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURG p. Bancelari, — w MIELCU p. Satkowski, — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek apt., — w PELTAU p. Baumeister, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RAWIE p. Diestel apt., w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski i p. Stecher, — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt.,— w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewicza spadkobiercy, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w Tarnowie p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w WADOWICACH pan Gorecki i Apteka cyrkularna, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE p. Winnicki apt.,— w ZŁOCZOWIE p. Peteschapt, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (724-10)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jedneo z głównych Składów powyżéj.

Teodor Mirowski

przeniósł swój skład wyrobów blacharskich **w ulicę Grodzką pod N. 94 na pierwsze piętro** do własnego domu naprzeciwko Podelwia. (1326—3) T

Zimowa pora kuracyjna
w BADENIE
pod WIEDNIEM.

O zimowe pomieszkania dla całych familij, lub pojedynczych gości kuracyjnych, jako też względem przyjęcia na zupełne utrzymanie, należy się udać pod adresem:

„Direktions-Kanzlei der städtischen Bäder in Baden bei Wien. (1308-4-6)T

Dr. JÓZEF MOCHNACKI,

adwokat w Samborze, otworzył tamże Kancelaryę pod L. d. 9 przy Rynku. (1402 2-3)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (963-11-)

Wieś Żelazówka

1½ mili od miasta obwodowego Tarnowa oddalona, 500 morgów obszaru licząca, jest do wydzierżawienia lub sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela właściciel na miejscu, na listy frankowane pod adresem K. I. post restante Dąbrowa. (1397-2 4) T

Wieś Zdzięsławice

w Królestwie Polskiem, na samej granicy położona, jest do wydzierżawienia od d. 1 Czerwca 1865 roku. Bliższa wiadomość na Prokuratoryi Kapituły Kated. Krak. w domu narożnym pod Zamkiem. (1396-2-3)

Ces. król. uprzywil.

AZIENDA ASSICURATRICE
W TRYEŚCIE.

TARYFA

przy zabezpieczeniach **bydła od zarazy** dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny.

Od 100 złr. zabezpieczonéj wartości wynosi premia w centach:

W obwodach	od inwentarza w rogaciznie	od tucznika na miesięcy					
	na 1 rok	3	4	5	6	7	8
Brzeżany, Czerniowce, Czortków Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
Kołomyja, Sambor, Stanisławów, Stryj, Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew	140	100	125	145	165	185	200
Rzeszów i reszta zachodnich obwodów	120	80	105	125	145	165	180

Oprócz powyższéj premii opłaca się także należytość na portorya i koszta administracyi, jako to:

do 10 złr. premii	1 złr.	— cent.
od 10 złr. „ 20 „ „	1 „	50 „
„ 20 „ „ 50 „ „	2 „	— „
„ 50 „ „ 100 „ „	3 „	— „

a nad 100 złr. oprócz 3 reń. za pierwsze 100, od przewyżki połowę jeszcze przypadającéj należytości: N. p. premija wynosi 120 reń.— od 100 reń. wynosi należytości 3 reń. a od 20 reń. 1 reń. 50 cen., więc połowę od tego wynosić będzie razem należytość od 120 reń. premii, 3 ren. i 75 cent.

Lwów w Lipcu 1864 r.

Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny

c. k. uprzywil.

AZIENDA ASSICURATRICE w TRYEŚCIE.

(1362-1-3) T

pierwszy Sekretarz: ***Dyonizy Sienkiewicz.*** drugi sekretarz: ***Józef Bielański.***

H. Rosenthala
Wiedeńskie Preparata słodnikowo-żeleziste
w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse, Nr 24.

Wiedeński likier słodnikowo-żelezisty
(Tinct. ferriphosph. Viennensis).

Dyetetyczny środek do używania z przyjemnym smakiem, wzbudzający trawienie; aprobowany, polecony: — przez Radcę nadwornego, profesora *Balassa*; przez chemika Sądu krajowego, przełożonego pat. chemicznego zakładu naukowego, profesora Dra Jana Flor. *Hellera*; profesora W. *Kletzińskiego*, c. k. komisarza egzaminacyjnego, chemika Sądu krajowego i patologicznego; prymaryusza Dra *Kowacza*; prymaryusza Dra *Löwy*; Dra *J. Hirschfelda*; Dra *E. Drobnera* i innych jeszcze— dla cierpiących na *blednicę*, na *brak krwi*, dla *chudych*, *źle odżywionych*, *skrofulicznych*, *słabonerwistych* i dla zdrowiejących (rekonwalescentów).

Wiedeński Likier żołądkowy słodnikowo-żelezisty
(Tinct. ferriphosph. Viennensis composita)

szczególnie na przeszkody w trawieniu i uporczywe zatwardzenie.

Wielka ilość zaświadczeń znajduje się u podpisanego w oryginale do przejrzenia, a dodane są w odpisie do każdéj flaszki.

Cena małej flaszki . . . , 1 złr. 35 c. ⎫ każdego gatunku
„ wielkiej „ . . . 2 „ ⎭

Do nabycia w niż wymienionych składach, a za nadesłaniem należytości franco u podpisanego:

H. Rosenthal

główny skład w Wiedniu, Praterstrasse, Nr 24

Erzh. Albrecht' sche Niederlage.

Filialne Składy w Wiedniu utrzymują Panowie:

Józef Weis, aptekarz, Stadt, Tuchlauben „zum Mohren."
Dr Józ. Girtler, aptekarz, Stadt, Freiung Nro 7.
von Wollheim „ Himmelpfortgasse.
Wilch. Raab, aptekarz, Stadt, Lugeck „zum schwarzen Bären."
F. Neustein, aptekarz, Stadt, Spiegelgasse „zum heiligen Leopold."
St. Zikes „ Wieden, Favoritenstrasse „zum Schutzengel."

Składy zaś na Prowincyi:

we Lwowie p. S. Rucker, aptekarz pod Srebrnym Orłem.
W Bernie p. Fr. Eder aptekarz.
W Gradcu p. J. Burgleitner i p. Jan Eichler, aptekarze.
W Pradze p. B. Fragner, aptekarz pod Czarnym Orłem.

Biorący na sprzedaż otrzymują odpowiedni rabat. (1219—6T)

Zmiana lokalu!

Przeniosłszy z dn. 1 Października r. b. mój **Handel korzenny i winny, fabrykę Wody sodowej i Limonady gazowéj,** z domu przy ulicy Szczepańskiéj, do domu W. Hr. ***Stadnickiego*, przy rogu ul. Grodzkiéj i ś. Józefa,** mam zaszczyt niniejszem oświadczyć świetnéj Publiczności, że zaopatrzywszy takowy, przy urządzonym do tego stósownie lokalu, w dobór towarów krajowych i zagranicznych, starać się będę takowe po cenach najumiarkowańszych sprzedawać, i opinię, jaką dotąd od świetnéj Publiczności uzyskałem, zachować, i nadal takową skarbić.

Polecając się zatem świetnéj Publiczności łaskawym względom i pamięci,

(1361—2) ***Karol Rząca.***

Dziennie nadchodzące do powyższego Handlu świeże **Bucklingi i Sproty** z Kiel, jako też **Marynaty** i różnego rodzaju **Przysmaki**, sprzedają się po cenach przystępnych.

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób!

Kto siwym włosom najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują (1223-8-12)T

w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn***,— we Lwowie p. ***L. Janowski***, fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

PASTILLES ET POUDRE DU Dr. BELLOC

Liczne doświadczenia, dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** *Dra Belloc*, jest nieocenionym środkiem *w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek, i w nadzwyczaj trudnem trawieniu.* Po kilku dniach użycia tego środka ustają *boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione*, a *apetyt zwykły wraca.* Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznéj. (882-12-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego; — i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, — Rukera we Lwowie — i Bruuona Miczyńskiego w Krakowie.

Zagraniczna
Pożyczka Loteryjna.

Dnia 1 Listopada r.b.

nastąpi ciągnienie król. Szwedzkiéj

Pożyczki kolejnéj państwa,

do któréj w podpisanym Domie bankierskim nabyć można losów z numerem wygranéj, a to jeden los po 2 złr. — 6 losów 10 złr. — 14 losów po 20 złr. w. a. w banknotach, na które losy uzyskać można następujące wygrane,

Główne wygrane téj pożyczki są: złr. 40.000, 3 po 36.000, 3 po 32.000, 30.000, 3 po 28.000, 7 po 24.000, 22 po 20.000, 3 po 16.000, 5 po 12.000, 19 po 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, i t. d., aż niżéj do 20 złr., jako najniższej wygranéj.

Do zamówień uprasza się dołączyć kwotę pieniężną. Lista ciągnienia prześle się udział biorącym natychmiast.

Joh. Georg Lussmann,

(1363-1-4) in Frankfurt a. M.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 18 Października 1864.

PO RAZ PIERWSZY:

Oszustka Paryzka.

Dramat w 5 odsłonach z francuzkiego tłómaczony.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	462	454
Ruble ros. za 100 złr.	147	145
Talary prusk. 150 złr.	176½	174½
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr. .	116¼	115¼
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 40	9 25
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy galic. nowe z k.	74 50	73 50
„ stare „	78 25	77 25
Oblig. indem. z kup.	76 50	75 50
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	238	235
Wiedeń 17 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	80
5% Pożyczka narod.	78	50
Akcye banku wied. .	774	—
„ banku kred.	180	10
Losy 5% z r. 1860.	93	10
Srebro.	115	75
Londyn 10 fnt. szterl.	116	—
Dukat pojedynczy. .	5	52

Wiedeń 15 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 95	65 85
„ Pożyczka narod.	78 40	78 20
„ Metaliki na m. k.	69 70	69 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 80	73 —
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	69 25	68 75
„ „ „ siedmgr.	69 50	68 50
„ Pożyczka n. wen.	96 —	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ 12-mie.	—	—
„ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	152 —	151 50
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	91 70	91 60
„ „ „ 1864	85 30	83 20
„ Como-Renten..	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	125 —	124 50
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50

	Disconto miejsc	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		24 50	24 —
„ księcia Clary .		25 —	24 50
„ hr. St. Genois		24 75	24 25
„ Miasta Budy. .		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 25	16 75
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		774 —	772 —
Zakładu kredytowego		178 10	177 90
Żeglugi par. na Dunaju		446 —	444 —
Kolei półn. Ferdynan.		188 —	187 —
„ rządowéj fr.-a.		199 —	198 75
„ zachodniéj c. El.		135 50	135 —
„ Pardubickiéj. .		120 —	119 50
„ Południowéj . .		240 —	239 —
„ Galicyjskiej . .		236 —	235 50
„ Czern. z wpł. 25%		—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	6½	98 70	98 20
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 40	98 40
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 60	98 50
Hamb. 100 mark.	5½	87 50	87 40
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun	9	116 70	116 60
Paryż 100 frank.	7	46 20	46 15

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 42	9 40
Suwereny	16 5	16 —
Fryderyki.	9 85	9 80
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 82	11 78
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74⅛	1 74½
Lwów 14 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 49	5 45
„ austryacki . .	5 53	5 47
Półimperyał rosyjski	9 63	9 51
Rubel sreb. rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski . . .	1 76	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 5	73 20
„ „ „ „ m. k.	77 73	76 96
Obligi indemn. b. kup.	73 92	73 —

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 57	77 82
Akc. kol. gal. b. kup	239 67	236 83
Warszawa 14 paźdz.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	93 9	—
kupon . „	—	— $15\frac{5}{9}$
Listy zast. III okr. „	14 78	14 75
kupon. . „	—	— $18\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	79 50	—
Akcye kolei żel warsz.-bydg. . „	87 50	—
Wrocław 15 paźdz.		
Banknoty austr. . .	$86\frac{1}{12}$	$85\frac{7}{12}$
Polskie bilety bank.	$75\frac{7}{12}$	$75\frac{1}{12}$
„ Listy zastawn.	—	$73\frac{3}{4}$
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 15 paźdz.		
Renta 3%	65	15
Londyn 14 paźdz.		
Konsole	$88\frac{11}{16}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* (gdzie nocuje) o godz. 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór= do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano— z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6. 15 rano; = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*